

MAGAZYN

GŁOS SKŁUPSKI

16
STRON

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR W KOSZALINIE

Rok XXIII Nr 45—46 (7272—73)

21, 22, 23 LUTEGO 1975 r.

Cena 2 zł

CI SUPER-, MEGA- I HIPERSAMACH czyli modelu handlu w Koszalinie

Rozmowa z wiceprezydentem Krzysztofem MASZKOWSKIM

— Czy często robi Pan zakupy dla domu? Jakiego Pana wrażenia, jako klienta oczywiście?

— Zakupy robię codziennie. Każdego dnia kupuję nabiał, pieczywo, artykuły spożywcze, wędliny. Artykuły, które można przechowywać kupuję rzadziej — raz albo dwa razy w tygodniu. Lubię kupować w sklepach, w których jest dużo miejsca, gdzie towary można swobodnie obejrzeć i wybrać, a więc w sklepach samoobsługowych. Często robię zakupy w supersamie na osiedlu Północ, choć mieszkam w zupełnie innej dzielnicy. Nie lubię kupować w sklepach niewielkich, o tradycyjnym systemie obsługi, gdzie się jest popędzanym nie tylko przez sprzedawcę, ale i przez klientów stojących w kolejce.

— Pozazdrościć takiego męża. Wracając do tematu: Mamy już za sobą Dzień Handlowca, a razem z nim solidną porcję komplementów pod adresem handlu. Pomówmy zatem o mniej świątecznych stronach jego działalności. Jak na stolicę województwa zaopatrującą nie tylko nasz handel ma charakter?

Żeby nie powiedzieć małopolskieckowy... Sieć rozproszona. Sklepy małe, ciasne, nieefektywne. Natłok towarów, bez możliwości ekspozycji. Tłok kupujących. Jak tu mówić o uprzejmości sprzedawców i klientów...

— Handel w Koszalinie wciąż nie ma takiego charakteru, jakiego pragniemy. W programach zdążamy do tego, by handel nasz miał funkcję ponadmiejską, ponadregionalną, a nawet więcej — by obsługiwał ruch turystyczny, krajowy i zagraniczny. By mieszkańcy miasta, przyjezdni z innych powiatów i z kraju, a także goście, znaleźli w naszych sklepach interesujące ich towary. Potrzebne są nam więc placówki handlu powszechnego. Mam na myśli domy towarowe. „Saturn”, obliczony początkowo na 80 milionów zł obrotów rocznie, ma aktualnie obroty 3,5 raza wyższe. Wiadomo powszechnie, w jakich warunkach się je uzyskuje. Trudnych po prostu zły. Zarówno dla kupującego, jak i dla sprzedawców. A w „Saturnie” mamy do czynienia z artykułami, które kupuje się rzadko, raz na jakiś czas. Przy takim

zakupie trzeba mieć warunki do zastanowienia się nad celowością wydania kilku tysięcy złotych. Dlatego też za najbardziej palącą sprawę uważamy budowę dwóch domów towarowych. Mam na myśli rozbudowę SDII „Saturn”, w wyniku której uzyskamy dodatkowo ponad 2 tysiące metrów kwadratowych powierzchni sprzedaży oraz budowę domu towarowego — już pod szyldem DT „Centrum” — przy ulicy 1 Maja. Będzie on miał w sumie ponad 5 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni, nie licząc powierzchni innych placówek usługowych typu kawiarnia, sklep delikatesowy, salon „Gromady” i inne.

— Często narzekamy na nie najlepsze zaopatrzenie. Jednym z powodów tej sytuacji jest właśnie brak odpowiedniej sieci sklepowej, w której ten towar mógłby być sprzedawany. I dlatego Koszalin często nie może uzyskać priorytetu w zaopatrzeniu.

— Jakiej jest obciążenie tej rozproszonej, słabej sieci sklepowej?

(dokończenie na str. 6)



Dama z łasiczką już była. Dama z pieskiem, kotem — także. Ale damy ze świnką jeszcze nie było.

Fot. Jerzy Patafi

ROZTERKI W WOLNĄ SOBOTĘ

str. 5

PIĘKNY JUREK

mmmmmmmmmm

!\$ MAMA, RZEŻBA

I CHLEB POWSZEDNI

str. 8

Połczyn Zdrój w latach osiemdziesiątych

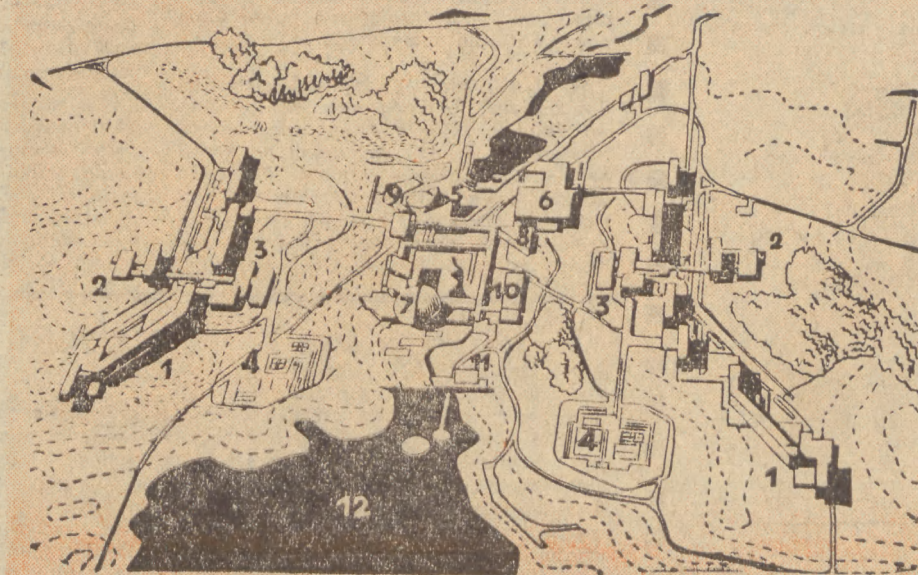
ROZBUDOWA uzdrowiska w Połczynie Zdroju jest już postanowiona. Docelowo, w ciągu kilkunastu najbliższych lat, ma powstać tam około 3,5 tysiąca miejsc sanatoryjnych, a więc przeszło dwukrotnie więcej niż jest ich obecnie. Sprawę postanowiono rozwiązać podobnie jak w Kołobrzegu, budując zupełnie nową dzielnicę uzdrowską. Jest już wstępna koncepcja, zrodzona w wyniku konkursu ogólnopolskiego. Pierwszą nagrodę w tym konkursie uzyskała praca architektów śląskich: Jana Czarnego i Jerzego Podstolskiego.

J. Czarny i J. Podstolski zaprojektowali dzielnicę w pełni nowoczesną, wyposażoną we wszystkie obiekty lecznicze, kulturalne, handlowe i usługowe. Głównym walorem tej pracy jest umiejętne wyzyskanie walorów naturalnych terenu oraz zachowanie atrakcyjnego systemu leczenia łożko-wanna-łożko.

Na rysunku zaznaczono cyframi: 1) sanatoria; 2) szpitale uzdrowskie; 3) zakłady przyrodolecznicze; 4) parki rehabilitacyjne; 5) plac centralny; 6) dom zdrojowy; 7) kryty basen kąpielowy; 8) dom książki; 9) amfiteatr; 10) placówki handlowo-usługowe; 11) kawiarnię nad jeziorem; 12) sztuczny zalew powstały po spiętrzeniu rzeki Wogry.

(par)

tys. Zb. Olesiński



KRAJ

WIZYTA

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL, przybył do Polski z przyjacielską wizytą oficjalną minister spraw zagranicznych NRD — Oskar Fischer. Na lotnisku Okęcie w Warszawie gościa powitał minister spraw zagranicznych — Stefan Olszowski.

Z ŻYCIA PARTII

Wczoraj w Rzeszowie obradowała Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR. Ponad 300 delegatów reprezentujących 114-tysięczną organizację partyjną podsumowało jej 2-letni dorobek i całego regionu, wytyczyło program działania na rok bieżący oraz wybrało nowe władze partyjne województwa. W obradach uczestniczył I sekretarz KC PZPR — Wincenty Kraśko.

NOMINACJE PROFESORSKIE

W Belwederze spotkali się nowo mianowani profesoria, by z rąk przewodniczącego Rady Państwa — H. Jabłońskiego odebrać zwiastujące z otrzymanymi tytułami nominacje. Rada Państwa nadała tytuły profesora zwyczajnego 16. a profesora nadzwyczajnego — 81 naukowcom.

ZADANIA SPÓŁDZIELCZOŚCI

W Warszawie odbyło się ogólne zebranie Naczelnej Rady Spółdzielczej. Omówione zostały zadania spółdzielczości w realizacji kompleksowego programu rozwoju gospodarki żywnościowej przyjętego na XV Plenum KC PZPR.

ŚWIAT

ZAKOŃCZENIE ROZMÓW

W Moskwie zakończyły się rozmowy min. spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyki z min. spraw zagranicznych CSRS B. Chnioupkim, który przybył do ZSRR z wizytą oficjalną.

ROKOWANIA

W Wiedniu odbyło się 58 posiedzenie plenarne delegacji państw Układu Warszawskiego i paktu NATO, biorących udział w rokowaniach na temat wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej.

PROBLEM CYPRU

Sekretarz generalny ONZ K. Waldheim opuścił Ateny i udał się do Nowego Jorku, gdzie weźmie udział w posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, zwołanym na prośbę Cypru w związku z proklamowaniem przez Turków cypryjskich Federalnego Państwa Tureckiego Republiki Cypryjskiej w północnej części wyspy, okupowanej przez wojska tureckie.

WALKI W ERYTREI

Trwają starcia zbrojne między partyzantami erytrejskimi a wojskami etiopskimi wokół miejscowości Kerene przy drodze prowadzącej do granicy z Sudanem. Lotnictwo etiopskie atakuje pozycje partyzantów na wschód i południe od Asmary.

RELACJA ■ PODRÓŻY

H. Klüssinger powrócił do Waszyngtonu z 10-dniowej podróży na Bliski Wschód i do Europy zachodniej. Po przyjeździe udał się on do Białego Domu, by złożyć sprawozdanie ze swej podróży prezydentowi Fordowi.

TOGODA

WARSZAWA (PAP). Jak po daje IMGW dziś w Polsce występować będzie zachmurzenie małe i umiarkowane, tylko na krańcach południowych kraju okresami duże i miejscami możliwe niewielkie opady śniegu lub śniegu z deszczem. Rano lokalnie mgły i zamglenia, temperatura maksymalna od 2 do 6 st. wiatry słabe i umiarkowane o kierunkach zmiennych.

WYdarzenia

WYGODNIA

A W CZASIE ZAKOŃCZONEJ w tym tygodniu wizyty premiera Wielkiej Brytanii — Harolda Wilsona, w Związku Radzieckim, która zdaniem wszystkich obserwatorów — stanowi punkt zwrotny w stosunkach obu państw, sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew wygłosił doniośle przemówienie. Stwierdził on, że ZSRR nie tylko uczyni wszystko, by nadać nieodwracalny charakter odprężeniu międzynarodowemu, lecz dążyć będzie do KONKRETNEGO ZWROTU ku długookresowej, owocnej i korzystnej dla wszystkich współpracy państw o odmiennych ustrojach społecznych.

A PO KILKU względnie spokojnych dniach, walki partyzantów erytrejskich z wojskami etiopskimi rozszalały z nową siłą. Szczególnie gwałtowny atak przeprowadzili partyzanci na stolicę Erytrei — Asmarę we wtorek wieczorem. Ciężkie walki trwały całą noc. Głównym celem ataku było lotnisko, na którym lądują posiłki dla praktycznie okrążonego garnizonu etiopskiego. Zdaniem obserwatorów, był to początek ofensywy erytrejskiej.

W Addis Abebie odbywają się masowe manifestacje poparcia dla rządu, który zapowiedział, że nigdy nie zgodzi się na oderwanie Erytrei od Etiopii, (na zdjęciu: partyzanci erytrejscy). W całej Erytrei wprowadzono stan wyjątkowy.



A SEKRETARZ STANU USA, Henry Kissinger zakończył swoją podróż po Bliskim Wschodzie. Mimo dość optymistycznych wypowiedzi, trudno mówić już dziś o konkretnych wynikach jego misji. Kissinger zapowiedział, że wróci jeszcze raz na Bliski Wschód w marcu. Zdaniem egipskiego ministra spraw zagranicznych — Fahmiego, póki w tym rejonie jest jeszcze sprawą daleką, ale wszystko wskazuje na to, że do czerwca br. zostaną zawarte nowe porozumienia o rozdzieleniu wojsk na Synaju i na wzgórzach Golan.

A PO ZAKOŃCZENIU misji bliskowschodniej H. Kissinger spotkał się w Genewie z radzieckim ministrem spraw zagranicznych, Andriejem Gromyką. Spotkanie to nie tylko potwierdza dążenie USA i ZSRR do kontynuowania odprężeniowego dialogu, ale Odbite na zakończenie bliskowschodniej podróży Kissingerą ma nieledwie symboliczną wymowę: problemu Bliskiego Wschodu nie można rozwiązać bez udziału ZSRR. We wszystkich innych spotkaniach Kissingerą: z szefami rządów RFN, Wielkiej Brytanii, Francji oraz z przebywającym w Szwajcarii szachem Iranu rozmowy obracały się przede wszystkim wokół problemu ropy naftowej. Kissingerowi nie udało się pozyskać poparcia Francji dla amerykańskiej koncepcji zwołania konferencji producentów i konsumentów ropy naftowej.

A DRAMATYCZNEMU ZAOSTRZENIU uległ konflikt cypryjski po jednostronnym proklamowaniu przez przywódcę wspólnoty tureckiej Raufa Denktasza odrębnego federalnego państwa Turków cypryjskich w północnej części wyspy, okupowanej przez wojska tureckie. Rząd prezydenta Makariosa zwrócił się do Rady Bezpieczeństwa o potępienie tego kroku i zagwarantowanie integralności i suwerenności Republiki Cypru. Na dzień 21 bm. Turcy zwołali posiedzenie zgromadzenia, które opracuje konstytucję nowego państwa. ZSRR oświadczył, że jest za bezwzględnym utrzymaniem suwerenności i integralności Cypru.

A 35 PAŃSTW uczestniczących w genewskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie przyjęło Już ósmą spośród dziesięciu podstawowych zasad, które mają być przyjęte przez konferencję jako ogólna podstawa wzajemnych stosunków między państwami. Przyjęto 1 zarejestrowano zasadę równych praw i samostanowienia narodów.

• NOWY PRZYWÓDCA brytyjskiej Partii Konserwatywnej pani Margaret Thatcher dba o utrzymanie nastroju sensacji wokół swego wyboru. Ogłosiła ona skład konserwatywnego „gabinetu cieni” tj. zespołu, który objąłby ster rządów, gdyby konserwatyści powrócili do władzy. Największą sensację wzbudziła nominacja Reginalda Maudlinga, który swego czasu jako minister spraw wewnętrznych musiał wycofać się z politycznego, ponieważ był wpłatanym w kryminalną aferę architekta Poulsona. „Gabinet cieni” pani Thatcher skompletowała pod znakiem znacznego przesunięcia na prawo, (rysunek z „Rheinischer Merkur”).



Przygotowania do konferencji komunistów Europy

A BERLIN (PAP). W Berlinie w dniach 17 do 19 lutego 1975 roku odbyło się pierwsze posiedzenie grupy roboczej Komisji Redakcyjnej, utworzonej na przygotowawczym spotkaniu partii komunistycznych i robotniczych Europy w Budapeszcie.

W posiedzeniu grupy roboczej uczestniczyli przed-

stawiciele 16 europejskich partii komunistycznych i robotniczych: Komunistycznej Partii Belgii, Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Francuskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Hiszpanii, Związku Komunistów Jugosławii, Niemieckiej Socjalistycznej Partii

Jedności, Komunistycznej Partii Norwegii, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Portugalskiej Partii Komunistycznej, Rumuńskiej Partii Komunistycznej, Partii Lewicy — Komunistów Szwecji, Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, Włoskiej Partii Komunistycznej, Komunis-

tycznej Partii Związku Radzieckiego.

Uczestnicy grupy roboczej dokonali szczegółowej i konstruktywnej wymiany poglądów dotyczących charakteru i treści końcowego dokumentu konferencji oraz uzgodnili dalsze etapy swej pracy.

Istotne porozumienie uczestników Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie

GENEWA (PAP). 35 państw, uczestniczących w genewskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, osiągnęło istotne porozumienie, wyrażające się w przyjęciu i zarejestrowaniu treści zasady równych praw i samostanowienia narodów. Jest to ósma spośród dziesięciu zasad, które mają być przyjęte przez Konferencję jako ogólna podstawa wzajemnych stosunków między państwami. Zasada ta była przez bardzo długi okres przedmiotem żywych dyskusji, wiele delegacji składało naj-

różniejsze projekty dotyczące jej sformułowania.

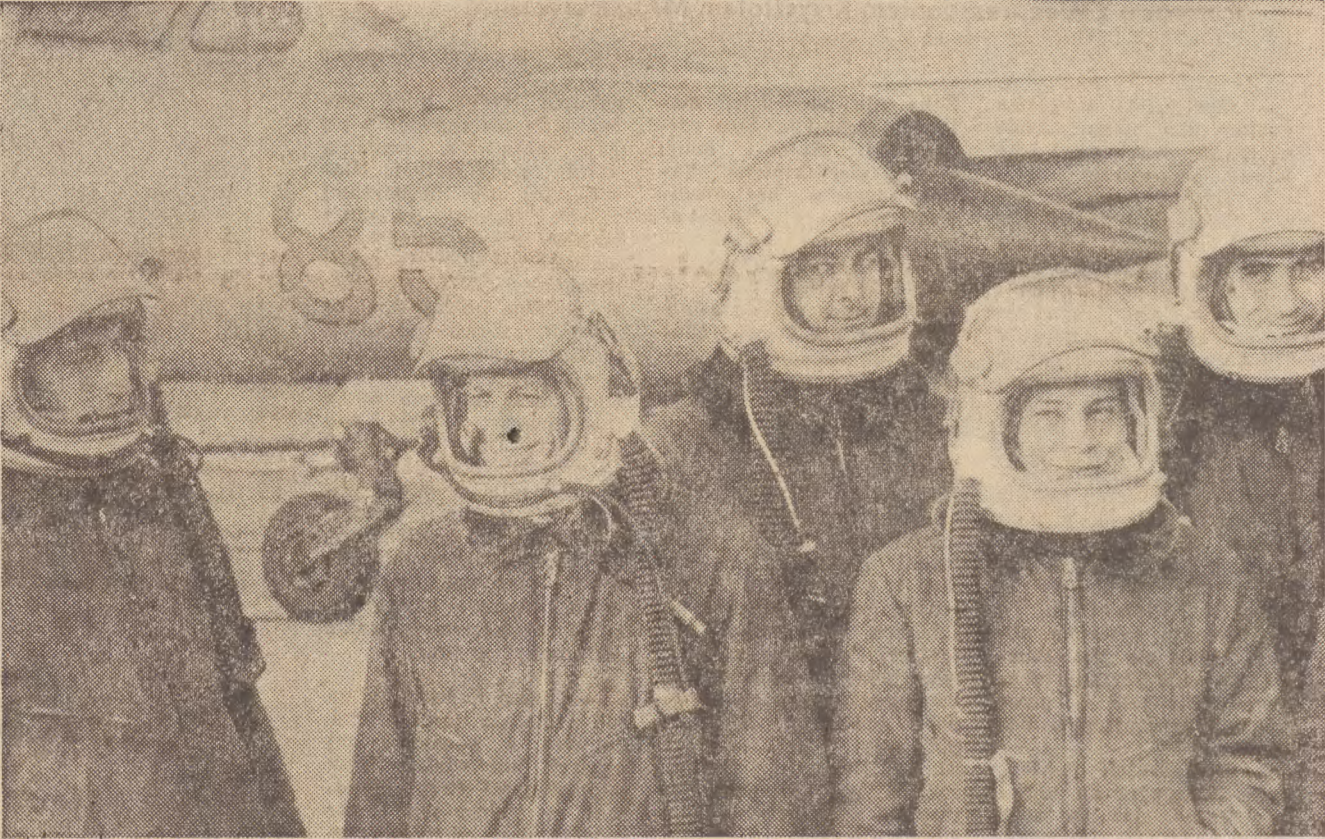
Osiągnięcie porozumienia w sprawie ostatecznego brzmienia ósmej zasady jest — zdaniem genewskich obserwatorów politycznych — wyrazem postępu, który niewątpliwie wywrze wysoce pozytywny wpływ na całości kształt prac Konferencji. Należy dodać, iż w doświadczeniu tego porozumienia istotną rolę odegrały kraje socjalistyczne, w tym działalność delegacji polskiej.

Jednocześnie podano, iż zaawansowane są prace nad uzgodnieniem treści obu ostatnich zasad stosunków między państwami, tj. ogólnych warunków współpracy między państwami oraz wykonywania w dobrej wierze zobowiązań międzynarodowych.

W sumie więc, osiągnięte dotychczas porozumienia zarysowały już konkretny obraz końcowych postanowień KBWE.

57. ROCZNICA POWSTANIA ARMII RADZIECKIEJ

NA STRAŻY POKOJU



Na zdjęciu radzieccy piloci

CAF — TASS

WARSZAWA (PAP). W styczniu 1918 r. przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Włodzimierz Lenin podpisał dekret o utworzeniu Armii Radzieckiej, a 12 lutego — o utworzeniu floty czerwonej. Za datę powstania radzieckich sił zbrojnych przyjęto jednak dzień 23 lutego 1918 r., kiedy to młode, robotniczo-chłopskie oddziały wojskowe w świecie państwa socjalistycznego przeszły pod Narwę i Pskowem swój „chrzest bojowy”. Uzbrojeni robotnicy — pisał Lenin — byli zalążkiem nowej armii nowego ustroju społecznego.

W historii Armii Radzieckiej wiele jest dat znaczących, wśród nich jedną z najważniejszych zajmuje dzień zwycięskiego zakończenia działań wojennych na kontynencie europejskim — 9 maja 1945 r. To właśnie Armia Radziecka w okresie 47 miesięcy zmagania niosła na swych barkach główny ciężar wojny z faszyzmem. Front radziecko-niemiecki był decydują-

cym frontem II wojny światowej. Na nim decydowały się losy wielu narodów Europy, a wśród nich — narodu polskiego. Dzięki bohaterstwu Armii Radzieckiej odzyskałyśmy niepodległość i możliwość połączenia z Macierzą prastarych Ziemi Piastowskich.

Przypomnijmy, że w najtrudniejszym okresie rozprawy z faszyzmem, w latach 1941-1943, z ogólnej liczby 220-300 dywizji hitlerowskiego Wehrmachtu, na froncie wschodnim znajdowało się 160-200 dywizji, tj. ok. 73 proc. ogólnego potencjału militarnego III Rzeszy.

Historyczne zwycięstwo głównej siły antyhitlerowskiej koalicji — Armii Radzieckiej polega również na tym, że zmieniło układ sił na arenie międzynarodowej na korzyść socjalizmu. Dzięki rozstrzygającym zwycięstwom radzieckich sił zbrojnych, które dobitnie zmanifestowały światu wyższość ustroju socjalistycznego dzięki potężnemu

potencjałowi gospodarczemu i naukowo-technicznemu, ZSRR zdobył ogromny autorytet międzynarodowy, stał się mocarstwem którego polityka — oparta na leninowskich zasadach pokojowego współistnienia — wywarła i wywiera nadal decydujący wpływ na polityczne i społeczne życie nie tylko wyzwolonej spod hitlerowskiego jarzma Europy, ale całego powojennego świata.

Dzisiaj — w roku 30-lecia zwycięstwa nad faszyzmem i 20 rocznicy Układu Warszawskiego — Armia Radziecka — w sojuszu z siłami zbrojnymi państw — członków socjalistycznej koalicji obronnej, nieugięcie stoi na straży swych ojczystych granic, bezpieczeństwa bratnich państw i narodów, na straży pokoju i socjalizmu.

Współczesna mapa polityczna świata potwierdza w całej rozciągłości tezę, że w wyniku decydującego wkładu Związku Radzieckiego w zwycięstwo nad hitleryzmem siły postępu i socjalizmu uzyskały decydujący wpływ na bieg dziejów XX wieku

A WASZYNGTON (PAP). Prezydent USA, Gerald Ford w związku z zatwierdzeniem funduszy na działalność Agencji ds. Rozbrojenia i Kontroli Zbrojeń przesłał do przywódców obu izb Kongresu pismo, w którym czytamy m. in., że prowadzenie rokowań mających na celu osiągnięcie porozu-

mienia w dziedzinie ograniczenia zbrojeń, szczególnie strategicznych jest jednym z najważniejszych zadań rządu USA.

W Genewie — czytamy w piśmie — kontynuowane są rozmowy na temat ograni-

czenia zbrojeń strategicznych, zmierzające do realizacji porozumienia wladawostockiego i osiągnięcia nowego porozumienia między USA i ZSRR o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych.

G. Ford poinformował, że będą także podejmowane nowe wysiłki w toku rozmów dotyczących -podziemnych prób nuklearnych dla celów pokojowych.

PREZYDENT USA O OGRANICZENIU ZBROJEŃ

ORDER SZTANDARU PRACY PIERWSZEJ KLASY DLA FABRYKI SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH

Edward Gierek wśród ludzi pracy Lubelszczyzny

O LUBLIN (PAP). I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — Edward Gierek przebywał wczoraj w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie, największym zakładzie przemysłowym województwa. Powstała tu popularny samochód dostawczy ŻUK, którego fabryka wyprodukowała prawie 200 tys. sztuk. Lubelska FSC jest także potężną bazą metalurgiczną dla całego polskiego przemysłu motoryzacyjnego, któremu dostarcza odlewy, odkuwki, części złączne, koła i inne elementy.

Fabryka znana jest z wielu osiągnięć ekonomicznych i produkcyjnych. Za wyniki te pięciokrotnie otrzymała m. in. sztandar przechodni prezesa Rady Ministrów i CRZZ.

W roku 30-lecia PRL w uznaniu wybitnych zasług załogi połączonych dla rozwoju socjalistycznego przemysłu, za osiągnięcia w dziedzinie postępu technicznego i terminową realizację planów produkcyjnych Rada Państwa przyznała fabryce Order Sztandaru Pracy I klasy.

Aktu dekoracji sztandaru fabrycznego dokonał Edward Gierek podczas spotkania z przedstawicielami 11-tysięcznej załogi.

Narada w Ministerstwie Finansów

WARSZAWA (PAP). W Ministerstwie Finansów odbyła się narada dyrektorów wydziałów finansowych urzędów wojewódzkich i miast wyłączonych z województw na temat podstawowych kierunków działalności aparatu finansowego w 1975 roku.

Zarówno w referacie ministra finansów Henryka Kisiela jak i w toku dyskusji podkreślono szczególne obowiązki aparatu finansowego w realizacji zadań związanych z dostosowaniem polityki finanso-

wej do potrzeb dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju i wysokiego tempa wzrostu dochodów ludności.

Wydziały finansowe powinny zwrócić przede wszystkim uwagę na pełną realizację dochodów budżetowych, niezbędnych zwłaszcza dla sfinansowania potrzeb rozwoju gospodarki i nauki oraz wzrostu świadczeń socjalnych i kulturalnych.

4000 uniwersalnych lodówek kempingowych

WROCLAW (PAP). We wrocławskich zakładach „Predom-Polar” wytwarza się uniwersalne (na gaz propan butan i energię elektryczną) lodówki kempingowe oznaczone symbolem „Ta-61K”. Te nowoczesne lodówki o pojemności 60 litrów wyposaża się w bezgłośnie pracujące agregaty absorpcyjne oraz w zimnoochronną izolację poliuretanową.

Plany przewidują, że w br. w sklepach znajdzie się 4000 takich lodówek kempingowych, tj- 1000 sztuk więcej niż w roku ubiegłym.

Sprawna praca polskich celników

Przemytnicy w potrzasku

WARSZAWA (PAP). Przepisy wyraźnie zabraniają wywozu z kraju dzieł sztuki i przedmiotów o wartości artystycznej bądź zabytkowej, które powstały przed 9 maja 1945 r. Wysokie ich ceny na rynkach zagranicznych kuszą jednak amatorów łatwego zarobku. Usiłowania nielegalnego wywozu dzieł sztuki kończą się zazwyczaj ich konfiskatą i rozprawą karno-skarbową. Sprawnie działająca służba celna skutecznie ukróca przemyt. Oto kilka przykładów.

Cudzoziemiec przekraczając granicę w Cieszynie wioził pudełki z lalkami „Cepellii”, pod kartonem zaś przykleił plasterm dwie małe ikony. W swej naiwności liczył, że uda mu się zmylić celników. Ikony pozostały w kraju przez mytnik zapłacił wysoką grzywnę.

Na punkcie granicznym w Kołbaskowie u podróznego udającego się na Zachód od kryto pod siedzeniem samochodu skrzypce z 1730 r. Oczywiście, nie zgłosił ich do odprawy celnej. Rezultat: konfiskata zabytkowego instrumentu i spora kara pieniężna.

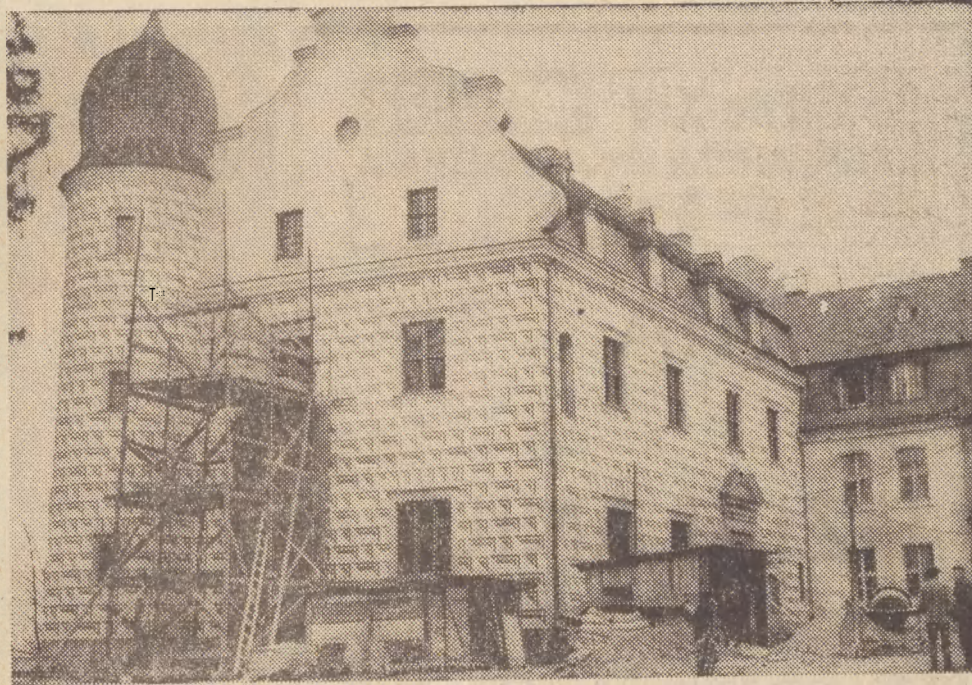
Obcokrajowiec, który przyjechał do nas na polowanie dewizowe chciał zrekompenzować sobie w drodze powrotnej kosztowną wyprawę wywożąc nielegalnie 3 ikony. Ukrył je pod wycieraczką i na dnie bagażnika. Celnicy znają jednak dobrze przemyt nieszczęśliwca. Do kosztów polowania doszła wysoka grzywna. Ikony wzbogacą polskie zbiory muzealne.

Przemyt wymaga nieraz osobistych poświęceń. Cudzoziemiec, który miał wykupiony wagon sypialny do Wied-

nia, męczył się w zwykłym wagonie drugiej klasy, sądząc, że może tu celnicy nie przeprowadzą dokładnej kontroli. Niewygody podróży miały mu opłacić się sowskie, wywoził bowiem nielegalnie 7 zabytkowych kilimów. I ten przemytnik był w błędzie. Finał: konfiskata kilimów i rozprawa karno-skarbową.

Wśród osób próbujących wywozić nielegalnie dzieła sztuki i przedmioty zabytkowe zdarzają się hurtownicy. Oto u jednego z nich służba celna zakwestionowała aż 71 wartościowych numizmatów. U innego kolekcjonera skonfiskowano 42 stare moździerze.

Szanse na przemycenie jakichkolwiek przedmiotów o wartości artystycznej są obecnie znikome. Celnicy przeszli specjalne przeszkolenie i choć nie są ekspertami potrafią odróżnić rzeczy wartościowe objęte zakazem wywozu.



DRUGA MŁODOŚĆ ZAMKU W TUCZNIE

Siedziba znanego rodu p^o morskiego — Wedłów-Tuczyńskich — obronny zamek w Tucznie, w pow. Wałcz, rozpoczyna drugą swoją młodość. Projekt odbudowy tego zabytkowego obiektu sporządziło PP „Pracownie Konserwacji Zabytków” w Szczecinie, ono też podjęło trud przeprowadzenia prac związanych z praktycznym dźwignięciem zamku z ruiny oraz przywróceniem mu dawnej świetności. Efekt jest — co widać na zdjęciach — znakomity.

Zamek w Tucznie przeznaczony został na dom pracy twórczej Stowarzyszenia Architektów RP. Nowy gospodarz zamku zaczął się już wprowadzać do jego wnętrza.

Fot. Jerzy Patan



3F

Franuś

i

dożynki

Przed laty popularne było ironiczne powiedzonko: „Franuś, trzymaj ścianę, ja lecę po premię...” Casy się jednak zmieniają, co niekoniecznie tłumaczy się tym, że z cegły to już się u nas raczej nie buduje. Obnażony w owym powiedzonku problem efekciarstwa, działania na pokaz, dla doraźnych korzyści zaszczytów, etc. pozostał wszakże.

Z murarzami sprawa była prosta. Uzaledźnieni wyłącznie od donoszących cegły koźlarzy oraz chłopów mieszkających z prawą, jeśli nie wykonywali normy, znaczyli się — bumelowali. Całkiem inna z dzisiejszym monterem prefabrykatów budowlanych. Stoi taki z założonymi rękoma? Cóż — albo nie dowieźli mu elementów, albo dokumentacji nie dostarczyli. Efekt końcowy (już nie pojedyncza ściana, ale co najmniej kondygnacja) zależy od całego grona ludzi usadowionych w skomplikowanej strukturze, którą — i słusznie — chcielibyśmy obecnie tu i ówdzie uprościć.

Natura ludzka zaś — co chyba bez zbyt wielkiego wysiłku myślowego odkryli już starożytni — ułomna jest, skłonna do popadania w stan błędnego samozadowolenia. Odpowiedzialność rozłożona na iluś tam mniej lub bardziej niewiadomych nader temu sprzyja. Niestety, nawet na samym dnie samozadowolenia „homo sapiens” na

ogół łasy pozostaje na profity i honory. Więc znajduje wyjście, w swoim własnym mniemaniu „salomonowe”; jeśli już do czegoś przyłoży rękę, to do spraw, które zwierzeckość z całą pewnością zauważy, no i... odpowiednio doceni. I tak oto — płynąc z nurtem problemów będących aktualnie przedmiotem szczególnej troski kierownictwa resortu i władz terenowych — pozostawia za sobą coraz szerszą rzekę spraw byle jak zatartwionych lub nie zatartwionych w ogóle. Spraw średnich, drobnych, jeszcze drobniejszych. A życie składa się przecież głównie z takich właśnie spraw powszednich.

I oto — wracając do aktualności — województwo nasze ma być gospodarzem centralnych uroczystości dożynkowych, z pewnością za sprawą tych, co to nie przywykli zaniedbywać rzeczy drobnych i dzięki temu wydzwignęli koszalińskie rolnictwo na wysoki poziom. Okazja to znakomita, by województwo i jego stolicę zaprezentować z jak najlepszej strony, by nie uwłaożyć tradycyjnej, polskiej gościnności. Co tu ukrywać — chodzi również o to, by nakłady przeznaczone na przygotowanie regionu do tej zaszczytnej roli wykorzystać również dla jego trwałego upiększenia, dla stworzenia konkretnych dóbr, które potem służyć będą mieszkańcom województwa. Wszystko więc byłoby

piękne, gdyby nie wytknięte wyżej ludzkie skłonności. Ledwie wiadomość o rozpoczęciu przygotowań do dożynek dożynek dotarła do wiadomości publicznej, a już — na przykładzie chociażby niezbędnej i przez każdego pochwalonej przebudowy koszalińskich ulic — dostrzega się non szalancję w sprawach niby to drobnych, ale jakże życie uprzykrzających. Już tu i ówdzie słyszy się pohukiwania: „Panie, nie zwracaj mi pan głowy! Jak mam ważniejsze sprawy na głowie... Dożynki!!! Słowo „dożynki” wymawiane jest przy tym takim tonem, że człowiek bezpośrednio w jakowymś misterium przygotowań do nich nie zaangażowany powinien czuć się lichym robakiem. Redakcja również otrzymuje sygnały świadczące o tym, że pod pozorem nawału spraw związanych z centralnymi dożynkami tu i ówdzie załatwianie problemów ludzkich usiłuje się zepchnąć na plan dalszy.

Scorpion obiecuje sobie po tych symptomach parę zjadliwych felietonów. Na kweśnię łączenia przygotowań do dożynek z prawidłowym i pełnym wypełnianiem wszelkich zadań bieżących zwróci już ostro uwagę władze województwa. Co ludzie skłonni do obierania linii najmniejszego oporu przezornie winni mieć na uwadze.

SCORPION

MMdóm

1973-1977

KONFERENCJI mEWOMIEJI

PZPR

PARTIA W DZIAŁANIU

Od XIII Wojewódzkiej Konferencji PZPR minęły dwa lata. 10 marca br. zbierze się kolejna, XIV Konferencja aby dokonać oceny realizacji przyjętego przed dwoma laty programu działania Komitetu Wojewódzkiego oraz wytyczyć kierunki pracy na najbliższy okres.

Zadania i kierunki pracy wytyczone na XIII Wojewódzkiej Konferencji PZPR zmierzały zarówno do dalszego dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego regionu, jak i dalszego umocnienia kierowniczej roli partii, jej więzi i ludźmi pracy w mieście i na wsi. W praktyce realizowania programu XIII Wojewódzkiej Konferencji w całość pełni potwierdziła się znana zasada, że bardzo istotnym czynnikiem, decydującym o skali i tempie przemian społecznych, gospodarczych i kulturalnych jest człowiek; aktywność ludzi we wszystkich środowiskach, która przejawiała się w minionych dwóch latach w twórczym realizowaniu zadań wytyczonych przez Komitet Wojewódzki PZPR.

W okresie dzielącym nas od poprzedniej Konferencji Wojewódzkiej doskonalono się codzienne działania wszystkich ogniw partii, treść, formy i metody ich pracy.

Działalność KW obejmowała trzy podstawowe płaszczyzny:

- Programowanie zadań Ideowo-politycznych i społeczno-ekonomicznych dla terenowych instancji partyjnych, ogniw administracji państwowej i gospodarczej, nauki i kultury oraz ruchu społeczno-zawodowego;
- Doskonalenie funkcjonowania partii i pracy aparatu partyjnego, form i metod politycznego kierownictwa działalnością społeczno-gospodarczą.
- Systematyczna kontrola wykonania tych zadań przez określone jednostki administracyjne, gospodarcze i organizacje społeczne.

Problemy wynikające z programu działania przyjętego na XIII Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej były konkretyzowane i omawiane zarówno na plenarnych posiedzeniach wojewódzkiej instancji partyjnej, jak i jej egzekutywy i sekretariatu KW. Egzekutywa KW — w okresie dzielącym nas od poprzedniej Wojewódzkiej Konferencji PZPR — odbyła 50 posiedzeń, na których rozpatrzone łącznie 169 tematów, węzłowych dla dalszego społeczno-gospodarczego rozwoju naszego regionu, doskonalenia form i metod partyjnego działania. Były to sprawy związane zarówno z rozwojem rolnictwa, kompleksu żywnościowego w Koszalińskim, dynamicznego rozwoju produkcji przemysłowej, jak i nauki, oświaty, wychowania, rozwoju szeregów partyjnych, pracy powiatowych czy gminnych instancji. Szczególne miejsce w pracy egzekutywy KW zajmowały zagadnienia związane z kontrolą wykonywania zadań społeczno-gospodarczych oraz uchwalt wojewódzkiej instancji partyjnej.

Aktywnie działało 10 komisji problemowych powołanych przez wojewódzką instancję partyjną. Komisje, w pracach których brała udział liczna grupa aktywistów partyjnych, tworzyły płaszczyznę dyskusji, konfrontacji zamierzeń, ocen i sprawozdań administracji państwowej i gospodarczej z rozeznaniem i odczuciami członków komisji i reprezentowanych przez nich środowisk społecznych i zawodowych.

W minionych dwóch latach doskonalili formy, metody i treść swojej pracy podstawowe organizacje partyjne w województwie. Aktualnie działa w Koszalińskim 2402 POP i 578 oddziałowych organizacji partyjnych. Skupiają one ponad 64 tysiące członków i kandydatów partii, w tym 25,5 tysiąca robotników oraz 7,2 tys. rolników i członków ich rodzin.

Ostatnie lata charakteryzują się dalszą znaczną intensyfikacją pracy nad podnoszeniem politycznej i społeczno-zawodowej aktywności członków partii w naszym województwie. Różnorodne działania w zakresie pracy ideowo-wychowawczej, wprowadzone na stałe do praktyki organizacji partyjnych rozmowy indywidualne z członkami i kandydatami, doskonalenie form przyjmowania do partii, zwrócenie szczególnej uwagi na wychowawcze aspekty zebrania POP — oto niektóre tylko przedsięwzięcia, którym Komitet Wojewódzki i Instancje powiatowe poświęcały w swej pracy wiele uwagi.

W wyniku tych poczynań zwiększały się także szeregi partyjne. POP przyjmowały do partii ludzi wartościowych, zaangażowanych, cieszących się autorytetem w swoim zakładzie pracy i środowisku. W latach 1973—74 organizacje partyjne w naszym województwie przyjęły w swoje szeregi ponad 7,8 tysiąca nowych kandydatów, wśród nich robotnicy i rolnicy stanowili 65 proc.

Ważną rolę w pracy ideowo-wychowawczej, w mobilizacji i aktywizacji wszystkich członków partii w województwie spełniały prowadzone od roku przygotowania do wymiany legitymacji partyjnych, dokonywane indywidualne oceny postaw i zaangażowania członków i kandydatów partii w działalności społeczno-zawodowej. Istotne miejsce w pracy ideowo-wychowawczej spełniało także szkolenie partyjne prowadzone przez podstawowe organizacje partyjne.

Przebieg zebrań ^prawozdawczo-wyborczych w POP, powiatowych, miejskich i gminnych konferencji partyjnych potwierdził wysoką aktywność członków PZPR w realizacji programu uchwalonego na XIII Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej.



ŚLUPSK. Dziewczęta widoczne na zdjęciu nie proponują kreacji na przyszły karnawał. To po prostu pierwsza przymiarka sukien, które nadeszły z Warszawy (gdzie przygotowały je Stołeczne Zakłady Przemysłu Artystycznego COPIA) dla zespołu tanecznego „Wir”, działającego w Młodzieżowym Domu Kultury. Suknie, zakupione z funduszy władz oświatowych są potrzebne do nowego programu, w którym „Wir” zaprezentuje m. in. poloneza, mazurka, walca, (tm)

Fot. Jan Maziejuk

„Młodzi artyści XXX-lecia”

RECITAL ROMANA JABŁOŃSKIEGO

KOSZALIN. Światowej sławy wiolonczelista polski młodego pokolenia wyśpaci z recitalem w koszański Klubie MPiK w najbliższą niedzielę.

Roman Jabłoński jest laureatem wielu nagród: są to: I miejsce na Ogólnopolskim Festiwalu Młodych Muzyków w Gdańsku; nagroda specjalna Międzynarodowego Konkursu w Monachium (1968); I nagroda im. G. B. Delaya w Dallas (1972) I srebrny medal w Bordeaux (1973). Koncertuje wiele w kraju i zagranicą, nagrywa dla Radia i Telewizji oraz Polskich Nagrań. Ostatnio wrócił z wielkiego, dwumiesięcznego tournée po USA, gdzie jako solista Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Radia i TV dał 27 koncertów. Recital Romana Jabłońskiego odbędzie się w sali Klubu MPiK w niedzielę, 23 bm. o godz. 17. Artyście akompaniować będzie Krystyna Borucińska (Warszawa), a spotkanie poprowadzi Michał Mleczko, (mm)

Odczyt na tematy językowe

ŚLUPSK. Dzisiaj, 21 bm, odbędzie się kolejne spotkanie członków oddziału Ślupskiego Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza. Dr Jan Drzędzon, wygłosi odczyt pn. „Regionalizm albo etniczność” jako podstawowe znaki współczesnej kultury”.

Spotkanie odbędzie się o godz. 18, sala 44 Wydz. Humanistycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Rozwój kompleksu żywnościowego w Koszalińskim

We wczorajszej informacji pod powyższym tytułem, jedno ze zdań powinno brzmieć: Na realizację wymienionych wyżej zadań przeznaczone zostaną poważne środki (ponad 20 mld zł) — przewiduje się tempo inwestowania wyższe od średniej krajowej, co jest wynikiem istniejących w koszańskim rolnictwie warunków i narosłych potrzeb.

Zdarzenia i wypadki

* POMIEDZY KOSZALINEM i Mścicami, przedwczoraj rano, samochód osobowy syrena, prowadzony przez Edwarda K., wpadł w poślizg i zderzył się z jadącym 2 przeciwnej strony samochodem ciężarowym lublin. Kierowca syreny odniósł obrażenia ciała i został przewieziony do Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie. Samochód osobowy uległ poważnemu uszkodzeniu.

Ku)

Odnaczenia dla ormowców

29 lat w służbie narodu

KOSZALIN. Wczoraj odbyło się spotkanie aktywistów organizacji ormowskiej z przedstawicielami wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych. Na spotkanie przybyli m. in. sekretarz KW PZPR, przewodniczący Wojewódzkiego Społecznego Komitetu ORMO, Jerzy Chudzi kiewicz i przewodniczący WK FJN, Józef Macichowski.

I wicewojewoda koszański, Jan Stepień w okolicznościowym wystąpieniu podkreślił, że 20 lutego miały 29 rocznica powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Organizacja ta zrzesza w naszym województwie ponad 14 tys. ormowców. W ubiegłym roku pełnili oni 800 tys. godzin służb. Poświęcili na ten cel swój wolny czas po zajęciach zawodowych. Ten trud nie poszedł na marne. Ormowcy zapobiegli w tym czasie 1676 przestępstwom, ujęli 251 sprawców przestępstw. Uratowali życie 80 tonącym. Społecznej służbie ruchu drogowego mogą zawdzięczać użytkownicy dróg publicznych uratowanie wielu istnień ludzkich. Następnie Jan Stepień zaapelował do ormowców, aby włączyli się do udziału w konkursie „Gmina — mistrz gospodarności”, do efektywnego działania na rzecz podnoszenia porządku i estetyki miast i wsi, do dalszego wzmoczonego wysiłku w ochronie mienia społecznego.

W czasie spotkania udekorowano 20 aktywistów ORMO odznakami „Zasłużonego Działacza FJN”, 8 — srebrną i 6 — brązową odznaką „W Służbie Narodu”, 9 — honorową odznaką „Za zasługi w rozwoju województwa koszańskiego”. Złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami „Za zasługi dla państwa” udekorowano 4 osoby. 18 aktywistów otrzymało odznakę specjalną ORMO. (A.K.)

KAIA zawiodła

ZŁOTÓW. W afiszu wydrukowanym przez PDK pn. „Nasze propozycje na luty” znajduje się informacja, że 21 bm. wystąpi zespół „Tropicale Thaiti Granda Banda”. Dopytywano się, czy można wcześniej już rezerwować bilety. Chętnych było więcej niż miejsc na sali. Kierownik PDK, który występ zespołu uzgodnił z komisją koordynacyjną Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego był pewny, że KATA organizująca tego typu imprezy poważnie potraktuje swoje ustalenia zawierane z tą komisją.

Ale okazuje się, że KAIA ma własną politykę, niezależną od kogokolwiek, bo rozreklamowany już przez PDK występ zespołu odwołała. A czy zaproponowała coś w zamian? Okazuje się że nie, natomiast usiłowała zaprosić złotowian na występy wspomnianego zespołu, ale do Krajenki, na 20 bm. Czy nikt wśród pracowników KAIA nie zastanowił się nad tym, jak trudno jest dojechać i wrócić złotowianom z wieczornej imprezy do domu. I czy wszyscy chętni zmieściliby się w autobus kursujący do Krajenki, (am)

HANDEL W WOLNĄ SOBOTĘ

KOSZALIN. Podobnie jak w roku ubiegłym również teraz, w pierwszą w tym roku wolną sobotę, handlowcy będą częściowo korzystali z możliwości wyposzczenia. Z reguły zakłada się przerwę w pracy sklepów branży przemysłowej z wyjątkiem „dyżurnych” np. w Koszalinie — Saturn. Sklepy mięsne, rybne, garmażeryjne czy drobiarskie będą czynne tylko do południa.

Ustalono szczegółowy rozkład „jazdy” poszczególnych placówek dyżurujących, zadbanie również, aby sklepy zostały wyposażone w tabliczki informujące o godzinach pracy poszczególnych placówek.

Zakłady usługowe będą nieczynne. Wyjątek stanowią zakłady fryzjersko-kośmetyczne i stacje obsługi samochodów,

które pracują normalnie. Inne przedsiębiorstwa i spółdzielnie usługowe wyznaczły tylko placówki dyżurujące.

W tym tygodniu wcześniej zaopatrywano sklepy, aby ułatwić klientom dokonywanie zakupów już w czwartek i piątek. W Ślupsku w piątek przedłużono o godzinę czas pracy wielu sklepów.

* * *

W Koszalinie sklepy spożywcze będą czynne od godz. 7 do 12, „Delikatesy” nr 2 — w godz. 8—12. W godzinach od 8 do 18 (a nie przed południem, jak poinformowano wczoraj) czynne będą: supermarkety przy ul. Władysława IV, „Delikatesy” nr 1 i nr 3, pawilony WPHS przy ul. Ruszczyca i Mariańskiej oraz sklepy WSS przy ul. Armii Czerwonej i Niepodległości, (el)

PLENUM WRZZ

KOSZALIN. Ważnemu tematu poświęcono plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Omówiono i zaakceptowano zadania związków zawodowych w dalszej aktywizacji społeczno-produkcyjnej na rzecz realizacji zadań ostatniego roku planu 5-letniego.

Przed obradami przewodniczący WRZZ, Saturnin Skrzypczyński otworzył stałą „Galerię ludzi twórczej pracy”. Składają się na nią portrety 29 wyróżniających się w pracy zawodowej osób, m. in. Feliksa Laskusa ze ślupskiego „Sesamoru”, Stanisława Nowaka z kołobrzkiej „Barki”, Edmunda Karpika z KWCS w Koszalinie i innych. Wszyscy wyróżnieni w galerii otrzymali także specjalne listy gratulacyjne od WRZZ. (ew)

KRONIKA DNIA

KOSZALIN. Wczoraj odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Zepepu do Spraw Społecznych Komisji Pojednawczych. Z oceną działalności SKP w naszym województwie w ubiegłym roku zapoznali zebranych przewodniczący zespołu Tadeusz Godzleki. W stosunku do 1973 r. lierta SKP wzrosła dwukrotnie. Wnier siono do nich około 7 tys. spraw które odciażyły sądy.

W czasie dyskusji wiele uwagi poświęcono dalszemu rozwojowi sieci SKP w naszym województwie i doskonaleniu form ich pracy.

(a.fc.)

57 LAT ARMII RADZIECKIEJ

ŚLUPSK. Z okazji 57. rocznicy powstania Armii Radzieckiej, WK FJN i MK FJN oraz ZW i ZM TPRP organizują dziś, 21 bm., uroczystą wieczornicę w Ślupsku. Odbędzie się ona w kinie „Milenium”, o godzinie 17. (pak)

DOROBK MATEMATYKÓW

ŚLUPSK. Jak nas poinformował sekretarz oddziału Polskiego Towarzystwa Matematycznego, mgr Zenon Janeczko, ostatnio odbyło się walne zgromadzenie, na którym dokonano wyboru nowych władz.

Oceniono również dorobek koszańskiego oddziału. W ciągu ub. roku zorganizowano 9 posiedzeń naukowych, z udziałem prelegentów krajowych i zagranicznych.

Liczba członków oddziału wzrosła do 39. Są wśród nich pracownicy naukowcy z WSInz. w Koszalinie i WSP w Ślupsku oraz nauczyciele.

W tym roku przewiduje się rozwiniecie działalności naukowej oraz rozszerzenie form pomocy dla nauczycieli i kół matematycznych, zwłaszcza w Koszalinie, Ślupsku, Sławnie i Człuchowie.

Prezesem oddziału został ponownie doc. dr Franciszek Indan a wiceprezesem doc. dr Ludwik Cendrowski.

(el)



ROZTERKI W WOLNĄ SOBOTĘ

W roku ubiegłym mieliśmy sześć sobót wolnych od pracy, i chyba niejedną raz, mając przed sobą dwa (zdarzyło się nawet, że trzy) dni, które chciałoby się spędzić atrakcyjnie, zadawaliśmy sobie wówczas pytanie: co właściwie po-
cząć z tym „fantem”?

Oto przed nami pierwsza z dwunastu wolnych sobót, jakie przypadną w tym roku. Pierwsza z dwunastu, zaś w nie tak odległej perspektywie każda sobota ma być wolna od zajęć zawodowych. I z pewnością wielu z nas znowu zadaje sobie to pytanie. Niektórzy pytają także: czy kwestia, jak spędzić weekend — „Wypocząłem rzeczywiście, naharowałem się albo... wynudziłem niczym mops — jest moją osobistą, czy

może społeczną sprawą?

Praca i wypoczynek, to pozornie tylko dwa przeciwstawne pojęcia.

Perspektywa skróconego, pięciodniowego tygodnia roboczego staje się istotnym bodźcem skłaniającym do zwiększania Wydajności pracy. Nieodpartym dowodem są tu efekty gospodarcze roku ubiegłego. Truizmem byłoby dodawać, że bodziec ten będzie działał tym skuteczniej, im pełniejsze będzie nasze zadowolenie ze spożytkowania kolejnych sobót Wolnych od pracy.

Zadowolenie i nie dające się jedynie do sfery emocjonalnej ograniczyć rezultaty weekendu. Wydajność pracy zależy bowiem od tkwiących w człowieku swo-

jego rodzaju akumulatorów energii fizycznej i psychicznej, które w procesie pracy wyczerpują się, ładują natomiast — podczas chwil wytchnienia. Wypoczynku — jego jakości — żadną miarą nie da się oddzielić od efektów pracy ludzkiej i to jest odpowiedź na pytanie, czy kwestia, jak przysłowiowy Kowalski spędził weekend, jest wyłącznie jego osobistą sprawą. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z tego, że w naszych warunkach, wobec słabo rozwiniętych usług, wolna sobota długo jeszcze traktowana będzie jako okazja do nadrobienia zaległości w pracach domowych.

Sobotnio-niedzielny magazyn „Głosu”, w tygodniach zawierających wolną sobotę ukazujący się — jak ma to miejsce dzisiaj — już w piątek, pragnie przyjść Czytelnikom z pomocą we właściwej organizacji wypoczynku sobotnio-niedzielnego. Wszystkim Czytelnikom, to znaczy zarówno tym, dla których problemem jest wybór rodzaju wypoczynku i urzeczywistnienie pragnień w tej mierze, jak również tym, którzy wypoczynek taki organizują.

Rozpoczynając cykl publikacji

poświęcony problematyce weekendu chcemy — na wstępie — podzielić się wrażeniami z roku ubiegłego. Nie były one najlepsze, ale... trudno się temu dziwić. Bo to i niedostatek zdolnej sprostać nowym przecież, lawinowo narastającym potrzebom bazy turystyczno-wypoczynkowej, rozrywkowej oraz wszelkiej innej,

i brak doświadczenia w kwestiach organizacyjnych. Także — na co nie zwrócono dotąd należytej uwagi — brak umiejętności przeorganizowania tygodniowego, Uartego cyklu zajęć (pod kątem zbliżającej się wolnej soboty) u samych korzystających z dobrodziejstw weekendu.

I tutaj właśnie spostrzeżenie pierwsze: jeżeli weekend ma być traktowany jako okres wypoczynku, niezbędne jest istotne, odczuwalne polepszenie funkcjonowania urządzeń służących zaspokajaniu podstawowych potrzeb życiowych — zwłaszcza w większych miastach.

Chodzi przede wszystkim o placówki handlowe. Nie można bez przerwy „eksperymentować” w kwestii, jakie sklepy powinny być otwarte w wolne soboty i w jakich godzinach. Zebranie doświadczeń, opinii konsumentów itd. jest konieczne. Pozwolę sobie jednak zauważyć, że także dla dobra wniosków wyciąganych na przyszłość pożyteczne byłoby ustalenie (drobne odchylenia mogą być, oczywiście, podyktowane lokalnymi warunkami) i przestrzeganie, pewnych zasad, obowiązujących przez jakiś okres czasu. Niechaj ludzie wiedzą, co i w jakich godzinach można nabywać podczas weekendu, a na co liczyć nie mogą. Niechaj wiedzą również, jakie sklepy będą nieczynne np. w powweekendowy noniedziątek, bo przecież handlowiec też człowiek. Wówczas życie pokaże, ile prawdy jest w utyskiwaniach na niewydolność naszej sieci handlowej w dniu poprzedzającym wolną sobotę, na ile zaś o ścisłości w sklepach decyduje zwyczajna nieumiejętność czynienia zakupów w nowym układzie tygodnia: pięć dni pracy — dwa dni wypoczynku.

Nie chcę przez to sugerować, jakoby nasze przedsiębiorstwa handlowe były przygotowane do sprawnego działania w tym układzie. Znamy przecież doskonale

„wąskie” gardła handlu

— od niedostatecznych mocy wytwórczych piekarnictwa oraz innych branż pracujących na rzecz zaopatrzenia rynku w podstawowe, świeże artykuły żywnościowe poczynając, a na ilości, wielkości oraz wyposażeniu samych sklepów kończąc. Spora część słabości ma swoje źródło w kiepskiej organizacji dostaw i sprzedaży, niewłaściwej gospodarce kadrami, braku inwencji itd. Kupowanie nabiata i pieczywa w sobotnie popołudnia i niedzielne poranki od lat np. w Koszalinie jest jedną z najbardziej deenerwujących czynności. Jak to wygląda, kiedy trzeba zaopatrzyć się na dwa lub trzy dni? Lepiej nie mówić...

To samo dotyczy placówek usługowych, od których bodaj jeszcze bardziej zależy, w jakim stopniu ludzie — zwłaszcza kobiety pracujące zawodowo — weekend wykorzystywać będą rzeczywiście na wypoczynek. Nie ulega zresztą kwestii, że dwa dni wolne od pracy stworzą zapotrzebowanie na nowe rodzaje u... Także nad tym warto się zastanowić.

Pora na spostrzeżenie drugie:

niezbędny staje się organizator

Organizator z prawdziwego zdarzenia, zdolny do sterowania masami ludzkimi pragnącymi zażyć różnych form wypoczynku, do zapewnienia im podstawowych usług oraz skoordynowania poczynań tych wszystkich instytucji użytku

publicznego, które realizacji wypoczynku sobotnio-niedzielnego będą służyć.

Jak dotychczas — za organizatora wypoczynku sobotnio-niedzielnego we-elu z nas uważa swój zakład pracy. Jeśli tak dalej pójdzie, w przedsiębiorstwach przemysłowych, budowlanych i innych t«z końca rozrastać się będą służby zrzeszające ludzi zajmujących się prowadzeniem ośrodków wczasowych, kempingów, stanic wodnych, obsługą wycieczek i diabli wiedzą czego jeszcze. Czynieć to będą na ogół mniej lub bardziej po-dyletancku — bo iluż w końcu wyszkoć można specjalistów, by obdzielić nimi każdy większy zakład pracy?

Nie jest złe, jeśli zakład pracownikom swoim oferuje wypoczynek we własnym ośrodku weekendowym. Ale zawsze powinna to być jedna z wielu ofert. Stąd wydaje się nie ulegać wątpliwości, że organizatorem sobotnio-niedzielnego wypoczynku podstawowej rzeczy mieszkań-ców miasta powinno być podległe jego wła-dzom (bądź władzom powiatowym) przedsiębiorstwo turystyczno-wypoczynkowe.

Zapewnienie możliwości wyjazdu poza miasto, do odpowiednio przygotowanych rejonów, zorganizowanie chociażby tzw. małej gastronomii, jakiegos wyboru atrakcji — nie mówiąc o urządzeniu bazy noclegowej — to zadanie skomplikowane. A przecież podmiejskie eskapady, to nie jedyna i nawet nie ta najbardziej masowa forma sobotnio-niedzielnego wypoczynku. Atrakcyjne, korzystne dla zdrowia warunki spędzania dni wolnych od pracy zapewnić musi również miasto. W czasie, kiedy już obowiązywać będzie pięciodniowy tydzień pracy, wręcz nie sposób wyobrazić je sobie bez rozległych terenów parkowych, bez otwartych i krytych urządzeń do uprawiania sportów na skalę masową, bez obszernego, kompleksowego centrum kuKuralno-rozrywkowego i mniejszych tego rodzaju placówek rozsianych po wszystkich dzielnicach.

I jeszcze jedno: wypoczynek sobotnio-niedzielny — chociaż obserwujemy dopiero jego początki — nie może być traktowany jako coś niezmiennego w formach i kierunkach „ekspansji”, nawet w jednej i tej samej porze roku. Na przykład w lecie przedmiotem szczególnego zainteresowania będą raz nadmorskie plaże, innym rzem — duże kompleksy leśne, kiedy indziej — typowo miejskie atrakcje, co nie zawsze da się wytłumaczyć takirp. a „nie innym ukształtowaniem warunków pogodowych. Stopniowej ewolucji podlegać będą wreszcie ludzkie nawyki, upodobania. Wszystko to przemawia

za potrzebą prognozowania

ruchu weekendowego, jako że zamierzenia organizatorskie w tym względzie nie mogą zawisnąć w próżni. Organizator wypoczynku sobotnio-niedzielnego nie powinien być zresztą instytucją bierną, jako jedno z jego zadań widzi się kształtowanie w społeczeństwie pozytywnych nawyków w kwestii form i kultury rekreacji.

Są to tylko niektóre uwagi nasuwające się po pierwszych sześciu wolnych sobotach, przed „porcją” dwunastu przypadających w tym roku. Zachęcamy Czytelników do zabierania głosu na ten temat.

JAN POPRAWSKI

Fot. JERZY PATAN

STUDENCKIE IGRASZKI Z TEATREM

Na „studenckie premiery” BTD w Słupsku nawet za pośrednictwem „konika” nie można dostać biletów. Trzeba mieć po prostu znajomości — najlepiej wśród studentów braci. A i to nie zawsze uda się zwyktemu śmiertelnikowi na spektakl wkroczyć. Podobno najlepiej znać kolegę Studenta, niejakiego Kosińskiego — onże jest już od dwoch chyba lat prowodyrem, żakowskich wybryków i chociaż nie należy do przekupnych — serce ma miękkie i od czasu do czasu uchyli kuchennego wejścia.

W.ubiegły matak jednak nawet. Kolega. Kosiński nie bynie pomógł: widownia na „Każdy kocha Opale” hula pełniuteńka autentycznych studentów — niektórzy siadali na schodkach.

— Ci nam dzisiaj dadzą popalić — szeptała wystrasza

na Ewa Nawrocka swoim kolegą z zespołu, — Widzeliście, co w holu wywiesili?

A w holu teatru były: stare krzesła i fotele, w złotych ramach portrety Aktorki Nawrockiej i ogromny transparent „Witamy chór z Garry Indiana”.

Potem, toczyło się wszystko jak zajątyczaj — czyli nie zwyczajnie. Przede wszystkim: kolejna runda zmagania o „palmę pierwszeństwa” — dla wydziału najmocniejszego w teatralnej wiedzy. Próbowaliśmy startować, chociaż pytania były bardzo trudne. Firmowaliśmy się jako wydział mechaniczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej i... zostaliśmy zlekceważeni. Zresztą — jak tu sobie poradzić liczebnie ze zdobywcą „palmy”, wydziałem pedagogicznym? Przecież to siła! Drugiego miejsca, także nie dane nam było* zająć: portret przewodniczącego Rady Uczelnianej przypadł ID udziałowi humanistycznemu.

Skruszeni, — zajęliśmy się obserwowaniem widowia. — Przyjemna babcia — usłyszałem, szept Studenta do Studentki, Szept dotyczył Ewy Nawrockiej a Studentka zupełnie bez zawiści, przytaknęła.

No i zaczęły się teatry. Jak potem mówił zespół aktorski: te!ł: wdzięcznej widowni ze świecą trzeba szukać po województwie i to wcale nie dlatego, że są wyjątkowo tolerancyjni. Podobno po spektaklach zdarzają się dyskusje, z którymi najeważszym z zespołu BTD trudno so bie poradzić. Ale też — studencka widownia potrafi docenić, co dobre, potrafi przerywać spektakl brawami, po trafi zgotować spontaniczną owację za kreację aktorską. Że to wszystko nie jest niczym nadzwyczajnym? Spójrzmy po sobie, zróbmy rachunek sumienia, a dojdziemy do wniosku: częściej podchodzimy do pracy naszego teatru sceptycznie niż z uznaniem. Nawet przy najbardziej udanych spektaklach.

Wracam jednak do słupskiej imprezy. W przerwach nie ma tu czasu na komentarze i ohmawianie bliźnich: albo Studentki strzelają z procy, albo prowadzi się lewic-tacje starych pedałów rowerowych, albo też — wymyśla jeszcze co innego. A po burzliwych oklaskach nręczących finał — Studenti serwują swoje własne widowisko

Ostatnio byliśmy świadkiem: turnieju-gry w 0-rgrumenty (popis Nawrockiej i Mrocza w zmaganiu się z widownią), „zabawy, jakiej nie było”, wreszcie — studenckich zaręczyn Koleżanki Reginy i Kolegi Kosińskiego. Uczestnicy tych wszystkich igrzów otrzymali od prowodyrów takie oto poświadczenia:

„Zaświadczamy, że ob... był(a) oklaskiwany(a) na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Słupsku przez bliską póltyśięczną widownię, przez co przyczynił(a) się wybitnie do rozwinięcia życia kulturalnego kraju. Zaświadczenie niniejsze upoważnia do uważania się za artystę i zwalnia częściowo od pracy umysłowej na Uczelni”.

O otrzymanie poświadczenia z równym zapałem starali się studenci, jak i aktorzy, Ci ostatni — z myślą przedłożenia go dyrekcji teatru; a nuż wpłynie na podniesienie gaży?

— Na każdą „studencką premierę”jedziemy z „wielką ochotą” — powiedział mi dyrektor BTD. Jarosław Kuśzewski — Po pierwsze: bo dla tej widowni gra się szczególnie dobrze, Po drugie: bo nigdy nie wiemy, co nas czeka. Czy nie przeszkadza ram. to. że studenci przez kilka godzin okupują cały teatr? Robią to z takim wdziękiem, że sami doskonale się z nimi bawimy.

A A A

W tym sezonie teatralnym była to już druga impreza. Jej gospodarze, studenci z WSP, za każdym razem mają nowe pomysły. i.nrzygotowują sobie i aktorom nowe niespożniarki. Jedne z nich są bardziej inne — mniej udane. Rzecz jednak polega na tym, że przygotowują się do każdej „swojej” premiery, że w efekcie BTD przybywa widzów, że wreszcie — czują się oni związani z teatrem a teatr z nimi. Najczęściej ich propozycje są zaproszeniem do wspólnej zabawy. Zaoroseniem tak dobrze przy-mowanym, że chyba rz-czuioi*cie niedługo, w dniu spektaklu dla studentów, przed BTD pojawia się „koniki”.

Oby stały się one plagą — nie tylko w Słupsku.

W. TRZCIŃSKA

O SUPER, MEGA I HIFERSAMACH czyli modelu handlu w Koszalinie

Rozmowa z wiceprezydentem
Krzysztofem MASZKOWSKIM

jąca 10, a może 15 tysięcy metrów kwadratowych. Supersamy pozwolą nam w każdym osiedlu stworzyć centra handlowe, uzupełnione siecią sklepów spożywczych, specjalistycznych.

— Czyżby to wszystko znać, że zmieni się kierunek dokonywania zakupów?

— Z badań prowadzonych w oparciu o praktykę wynika, że sieć handlowa należy tak lokalizować, aby była zgodna z preferencjami klienta, to znaczy uznawała jego potrzeby za pierwszoplanowe. Zgodnie z tendencją światową i naszą krajową dążymy do tego aby zakupów nie dokonywać codziennie, lecz rzadziej. Oczywiście poza artykułami, które muszą być w domu każdego dnia, ze względu na ich świeżość. Ale przecież i to jest sprawa technicznie do rozwiązania. Na przykład uzyskanie pieczywa o dłuższym okresie świeżości, mleka nie kwaśniejącego przez kilka dni itd. A więc zakupy rzadsze, ale dokonywane w większej ilości.

Dąży się i do tego, by sklepów z artykułami przemysłowymi, trwałego użytku, także nie lokalizować w centrum miasta. Niedawno dostaliśmy ofertę z Przedsiębiorstwa Techniczno-Handlowego „Predom” z Warszawy. Będziemy realizować tę inwestycję jeszcze w tym roku. Interesujące są warunki inwestora. Nie zależy mu na centrum. Zależy mu natomiast na tym, by placówka została zlokalizowana niekoniecznie blisko osiedla mieszkaniowego, ale koniecznie przy trasie wylotowej z miasta. Tu, gdzie będzie miejsce na parkingi i na właściwą — także plenerową — ekspozycję sprzętu turystycznego, campingowego, sprzętu gospodarstwa domowego... Artykułów, które rzadko się kupuje, ale za to po szczegółowych oględzinach w całej ich „kрасіe”.

— Lubi Pan kupować w supersamach. Ja także.

— Zamiast stać w czterech różnych kolejkach, na przykład w „Delikatesach” — idę do supersamu. Tu kupuje się znacznie szybciej...

— ...i znacznie więcej, niż się planowało przed zakupami.

— Otóż to! W sklepie tradycyjnym kupię chleb, masło, jakiś pasztecik; razem, powiedzmy, za 30—40 zł. Tu widzę wszystko na regałach, idę i wybieram. To miałem kupić, ale i to się przyda. Brzydkie słowo, ale supersam zmusza nie jako klienta do większych za-

kupów, do wydawania pieniędzy. A czymże handel stoi, jak nie obrotami?

Jak się więc rysuje nasza „konsumencka” przyszłość?

— Rok 1974 był dla handlu rokiem dobrym, choć nie wszystkie zaplanowane placówki zostały oddane do użytku. W tym roku — będzie ich sporo. Ale w porównaniu z potrzebami, wie le jest jeszcze do zrobienia. Domy towarowe! Tego zadania nie możemy już przesunąć ani o jeden dzień.

— Klienci są niecierpliwi. Chcieliby jak najszybciej dobrze i wygodnie kupować. Znajac trudności naszych przedsiębiorstw budowlanych — jak będzie z realizacją handlowych inwestycji? Tych na dziś i na jutro?

— Staramy się wykorzystać na budowę spersamów osiedlowych konstrukcje stalowe, dostępne na rynku krajowym. Pozwoli to nam przeskoczyć bariery mocy przerobowej, — złagodzi znane trudności. Montaż konstrukcji, to nakład robocizny stosunkowo niewielki, udział materiałów od inwestora duży, wreszcie krótki, kilkumiesięczny okres montażu. Konstrukcje mają i tę zaletę, że mogą być wznoszone równoległe z domami na osiedlu.

— Na koniec problem chwili. Wyburzona zostaje prawa strona ul. Zwycięstwa, wiele sklepów...

— Trudności w prowadzeniu tych sklepów były ogromne. Brak dojazdu, sklepy niedogrzone, bez zaplecza, bez możliwości modernizacji. Funkcjonowały, bo nie było lepszych, a handlować trzeba. Ale jeśli w perspektywie mamy budowę centrum handlowego właśnie przy ul. Zwycięstwa...

— Czy do tego czasu klienci nie odczują braku tych sklepów?

— Nie powinni. Mamy koncepcję, ażeby w dużym pawilonie przy ulicy Drzymały zlokalizować sprzedaż artykułów żywnościowych. Dogodne położenie tego supersamu ściągnie z pewnością nie tylko mieszkańców śródmieścia. Bardziej kłopotliwe będzie przeniesienie sklepów przemysłowych. Szukamy najlepszego rozwiązania.

— Zanim zaczniemy kupować w nowych supersamach, meffasamach — i kto wie, może w hipersamach — niejedną trudną dzień trzeba będzie pewnie przeżyć...

— Postaramy się, by konsumenci mieli jak najmniej powodów do narzekania.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
MIRA ŻOŁTAK



— Przecież, proszę państwa, on dorośnie do tego płaszczyka.



...Olbrychski po roli Kmicica miałby chyba znacznie większe szanse, zwłaszcza w szabli, chociaż w pojedynkach różnie bywało...

Fot. CWF

NA \$1411 i UHC ILETY 1/

Na łamach „Kultury” rozgorzał spor między Danielem Olbrychskim a młodym dziennikarzem Mariuszem Ziomeckim. Dziennikarz opublikował reportaż, w którym znalazły się nieautoryzowane wypowiedzi znanego aktora. Wypowiedzi — oświadczył Olbrychski — są „okaleczone, po wyrwane z kontekstu, częściowo sfingowane...”. Olbrychski uważa, że zrobiono z niego kabotyna i idiotę, i gapowiadę, że będzie dochodził swoich praw. Ziomecki po czuł się z kolei urażony odpowiedzią Olbrychskiego, twierdząc, że popularny, aktor sugeruje, iż on, Ziomecki, jest „nieuczciwym, kłamcą, gangsterem i smarkaczem”.

Pół wieku temu — niewykluczone — sprawa zakończyłaby się pojedynkiem we dług kodeksu Bożewicza, o którym za chwilę. Nie znam szermierczych ani strzeleckich możliwości Ziomeckiego, ale Olbrychski po roli Kmicica miałby chyba znacznie większe szanse, zwłaszcza w szabli, chociaż różnie w pojedynkach bywało...

A teraz o Bożewiczu. Był on twórcą najpopularniejszego w okresie międzywojennym kodeksu honorowego, którego pierwsze wydanie ukazało się w 1919 r. Do pa mięci aktualnie przywołał go Jerzy Rawicz, którego nowa książka „Do pierwszej krwi” ukazała się niedawno nakładem „Czytelnika”. Rawicz daje na wstępie historyczny rys pojedynkowego obyczaju w Polsce, a następnie przypomina kilkanaście różnych pojedynków z lat dwudziestych i trzydziestych. Pojedynki były prawem państwowym zakazane zarówno w XVI, jak i w XX w. Rozpleł się u schyłku XVIII w. i odżyły tuż po odzyskaniu niepodległości jako nawiązanie do złych, przedrozbiorowych tradycji. Jednym z tych, którzy przyczynili się do powrotu pojedynkomanii, był właśnie Bożewicz. Jego kodeks miał wielu zwolenników i przeciwników, do tych ostatnich należał Boy. On to definiował krótko. „Ponad kodeksem zwykłym mamy kodeks Bożewicza, przekreślający wszystko. Bo gdzie tam zwykłej kodeksinie równać się z tym nadkodeksem — sztydził Boy. (...) Z Bożewiczem w ręku można wystrzelać pół świata można przeciąć mieczem wszelkie zawłóści polityczne”.

Ale też i polemiki bywały bardziej niż dziś obelżywe i pozbawione kultury. Adwersarze nie zostawiali na sobie suchej nitki, oblewając się wzajemnie kubłami pomyj. Oto jak piśsudczykowski dzienni-

karz Wojciech Stpiciński charakteryzował na łamach „Głosu Prawdy” endeckiego polityka Stanisława Strońskiego (cytuje za Rawiczem):

„Antypatyczny nachal, wiecznie zawieszony w swych górnych i chmurnych ambicjach renomowanego dyplomaty, specjalista od „prawnych gruntów” pod paszkwilankie latorośle i „poniekąd fachowiec” od fałszywych przykładów i obcych języków, onże ciołek, sługa, parobczek i wesół lek aryjskich endecków, wzgardzony przez swych naturalnych „wujów” z klubii szczerych Żydów — profesor, poseł, ekspres-publicysta, publiczny mówca, jowialny dostawca materiału propagandowego przeciw Polsce na dworze Bronstein-Trockiego, kalikator przy organach kłamstwa, zbieracz policzków i ekspert w sprawach niehonorowych, Stanisław Stroński knuje spiski i ryje pod fotelami ministrów”.

Nagminnym zjawiskiem były pojedynki wśród oficerów wszystkich stopni i polityków. Prawdziwą ofiarą pojedynkomanii był gen. Szeptycki, adwersarz marszałka Piłsudskiego. Szeptyckiego po prostu prą wokowano na różne sposoby. W pojedynku z postem „lie” i „if” Skifin nie wypalił mu pistolet. W pojedynku z wspomnianym, już Stpicińskim, który był ślepy na jedno oko, został raniony w pierś, sam zaś zranił przeciwnika w czoło. Do pojedynku z wyzwanym przezeń byłym premierem hr. Skrzyńskim nie doszło, gdyż Skrzyński odmówił strzału. Absurdalność pojedynków wykazuje Rawicz na przykładzie zatargu między płk. Dzwonkowskim a Adolfem Nowaczyńskim, działaczem endecji i publicystą. Dzwonkowski poczuł się obrażony artykułem Nowaczyńskiego i wyzwiał go na pojedynek. „Po dwukrotnej wymianie strzałów przeciwnicy uśmiechnęli się do siebie, podali sobie ręce i poszli do domu. Spektakl skończony, a honor munduru uratowany (...) I na tym sprawa by się skończyła, gdyby nie to, że praska doniosła o pojedynku i należało, zgodnie z przepisami kodeksu karnego, wyciągnąć konsekwencje w stosunku do uczestników starcia” — pisze autor. Rozprawa karna, w której wyniku płk Dzwonkowski został skazany na 3 dni aresztu, a Nowaczyński na 2 tygodnie twierdzy, wykazała, że — jak pisał w 1927 r. prawnik Witold Swida: „W korpusie oficerskim panuje przymus pojedynków. Oficer, który powołuje się na kodeks karny i odrzuca wyzwanie, naraża się na uznanie za niehonorowego przez sąd honorowy, co prowadzi do wydalenia z wojska”. W pojedynku: kodeks karny — kodeks Bożewicza, zwyciężał Bożewicz — komentuje autor książki.

Pojedynki obowiązywały także w środowisku literatów i ludzi sztuki. Antoni Słonimski pojedynkował się z malarzem Szczuką, a przyczyną tego był jego artykuł krytykujący warszawską awangardę futurystyczną. Redaktor Klaudiusz Hrabek pojedynkował się z Ksawerym Pruszyńskim; powodem była prasowa polemika, w której Hrabek nazwał Pruszyńskiego „błazniem i głupcem”, ten zaś zarzucił Hrabekowi „chamstwo”.

Opisane przez Jerzego Rawicza pojedynki można by potraktować jako zbiór trącających myślką ciekawostek obyczajowych, gdyby nie to, że autor — jak zwykle — bardzo wnikliwie opisał ich polityczno-społeczne tło. Raz po „az ujawnia się” raz politycznego życia II Rzeczypospolitej dyktatorstwo „Dziadka”, faszystowskie metody stosowane wobec opozycji i ludzi mających krytyczny stosunek do Piłsudskiego.

Jeśli zaś porównać dzisiejsze spory na łamach prasy z tamtymi, to o pierwszych można powiedzieć, że są wzorem logicznej argumentacji, dobrego wychowania i kurtuazji wobec przeciwnika. A pojedynki znamy już tylko z historycznych filmów.

JERZY ANKUTDOWICZ

OPOWIEŚCI

NIE ZMYŚLONE

Piękny Jurek

Pani Joanna odśłania w szerokim uśmiechu garnitur pięknych, białych zębów. O ich kształt i nieskazitelną biel zadbał dentysta sławny na wybrzeżu, u którego zę by jak perły zamawiają wszyscy, których roczny dochód grubo przekracza te marne sto tysięcy złotych. W poczekalni mistrza niby mimochodem leżą listy z podziękowaniami od gwiazd piosenki i sceny. Nazwisko pani Joanny nie liczyłoby się na tej reklamarskiej giełdzie, ale wystarczyły jej pieniądze...

— Może jeszcze whisky? Przepraszam, że tak skromnie przyjmuję, gdybym wiedziała...

Scenka dogrywana jest według obowiązującego stylu uprzejmości z życia wyższych sfer telewizyjnych seriali. Pani Joanna jest właścicielką dobrze prosperującego zakładu, w którym produkty uspołecznionego przemysłu są uszlachetniane. Jest to „czysta” produkcja rynkowa. Gwarantuje duże wpływy i wdzięczność uspołecznionego handlu. Prócz tego pani Joanna wynajmuje w sezo nie dwóch, trzech młodych ludzi do umieszczonej w dobrym punkcie frytkami ze smażalnią ryb. Prócz tego Do syć — nie chodzi przecież o sprawozdanie dla wydziału finansowego.

Od tej frytkami przed kilku laty wszystko się zaczęło. Pani Joanna zwykle starannie dobierała kandydatów do sezonowego interesu. Gdy zjawił się Jerzy W. — nie zastanawiała się zbyt długo. Ten młody mężczyzna — pomyślała wówczas — będzie znakomitą reklamą. Wysoki, przystojny typowo włoska uroda. I w dodatku ten melodyjny głos... Może już wtedy nie tylko okiem szefowej interesu patrzyła na pięknego Jurka.

U boku pani Joanny

To miasto nie jest metropolią, ale w sezonie można zgubić się w tłumie. Pani Joannie wcale nie zależy na

reklamie. Jest raczej domatorką. Noc spędzona w zamyślonym lokalu czyni straszne spustoszenie w urodzie. Co innego party urządzone dla wybranego kółka przyjaciół. Krag jej znajomych poszerzył się gwałtownie z chwili poznania pięknego Jurka. W bogato urządzonej willi zjawiać się zaczęli ludzie różnych zawodów, często bardzo pomocni w prowadzeniu interesów. Bywa, że czasami pani Joanna urządza niewinnego pokerka. Ludzie na stanowiskach nudzą się. brakuje im wrażeń, dlatego chętnie grają. Z reguły, jeśli pani Joanna wygra, wówczas te kilka tysięcy wpłaca na szlachetny społeczny cel...

— Jak pierwszy raz pokazałam się na Festiwalu z Jurkiem, te wstrętne baby, z którymi spotykam się u kosmetyczki — ich mężowie bywają u nas od czasu do czasu — powiedziały: „Wynajęła sobie dziecko”. Jurek wygląda rzeczywiście młodo, ale swoje przeżył...

Piękny Jurek wygląda młodo, to fakt. Jednakże jeśli poprzedniego dnia dobrze popije, na przystojnej, młodej twarzy rysują się już sinawe cienie. Styl życia, któremu hołduje, nie pozostawia także bez uszczerbku jego sylwetki. Tyje i batdzo tym się martwi.

— Nie stać mnie byłoby dziś na dawne numery!...

— Oczywiście, a cóż w tym złego! Jestem utrzymańcem Joanny. Kto mówi o miłości, gdy w grę wchodzi grube pieniądze. Myśli pan, że na posadzie mógłbym tyle zarobić ile mogę wydać w jedną noc w Sopocie! Joanna ma łeb do interesów. Ja mam znajomości. Przy wodce można poznać każdego. Zresztą, w tym mieście znam mnie od wielu lat. Był czas, że niektórzy wstydziły się ze mną pokazywać; udawali, że mnie nie znają. Teraz mogę ich wszystkich kupić... Trzeba tylko odpowiednio wycenić ich zasługi. Wówczas jedzą z ręki.

Niefortunny dowcipniś

Piękny Jurek urządził się przy Joannie. Ale gdy przed laty po ukończeniu szkoły zaczynał karierę, był jednym z dobrze — jak powiadają — zapowiadających się młodych ludzi. W organizacji, w której pracował, słynął z obrotowości i umiejętności jednania sobie sojuszników. Załatwiał wszystkie sprawy, które były nie do załatwienia. Instynktownie rozpoznawał pewne układy i psychologię środowiska, w którym pracował. Dobrze zapowiadająca się kariera zakończyła się niewesoło. Zadecydował jeden wyskok. Z nudów podobno. Akurat uruchomiono bezpośrednią łączność międzymiastową, zadzwonił do wojewódzkiej władz swojej organizacji i zmieniając głos podał się za przedstawiciela centrali. Surowym głosem zapytał: „Co tam u was z akcją taką a taką” — podając zmyśloną na poczekaniu nazwę. — „Do tej pory nie mamy od was sprawozdania. Oj niedobrze, niedobrze...”

Po tej rozmowie rozdzwoniły się telefony w powiatach „Szybko dawajcie sprawozdanie z akcji takiej a takiej”. Nikt jako żywo nie słyszał o niczym i sprawa „pękła”. Gdyby piękny Jurek sam nie pochwalił się w gronie znajomych udanym żartem, z pewnością do dziś nikt by go nie podejrzewał. A tak — musiał zmienić pracę.

Potrzebny był ktoś obrotny w sporcie więc tam go skierowano. Został działaczem sportowym. Z rozmachem i werwą urządził konie i obfocę W—Mirbach sportowych chwalono go za operatywność. Był odważny, z przedstawicielami władz — I to nie tylko sportowych — poczynił sobie dość bezceremonialnie. Miał przyjaciół wszędzie. Potrafił zawierać owocne porozumienia i układy. Dbał o prestiż swojej instytucji. Jeśli któryś z takówkarzy z tego miasta stawał za drobne przekroczenie przed kolegium, za karę musiał wozic przedstawicieli sportu. Taką była wychowawcza rola sportu, kierowane go przez pięknego Jurka. Był dobry, chwalono go oficjalnie. Ale na nieszczęście zdarzyła się ta słynna historia z basenem.

Któregoś letniego wieczoru, po dobrze podlanej wódeczce kąpiesiadzie, piękny Jurek zaprosił swoich gości z wódeczką na romantyczną kąpiel. Obsłudze basenu kazał otworzyć obiekt, powołując się na swoje koneksje z osobami budzącymi najwyższy szacunek. Bez słowa wypuszczono całe towarzystwo na basen. Kąpiel przy blasku księżycy była uroczą. Dwie damy, które sprowadzono dla towarzystwa, nie musiały przebierać się w kostiumy kąpielowe, było przecież ciemno...

Nazajutrz jeden z kolegów, uczestniczący w wodnym balecie. w trosce o swoją skórę, zjawił się tam, gdzie trzeba i złożył samokrytykę. Główny bohater zabawy został znowu bez pracy. Los okazał się jednak tym razem bardziej okrutny. Sam musiał szukać posady.

Był wtedy pod wozem

Nikt z dawnych znajomych nie chciał mu pomóc. Bezskutecznie wydzwanił do dawnych kumpli. Doszło do tego, że czasami zgadzał się na towarzystwo dość podejrzanych osobników, którzy chcieli postawić mu setkę. Był to jednak okres w jego życiu, który chyba najważniejszy. Mógł po prostu wyciągnąć wnioski. Spróbować wytłumaczyć się z narzuconej sobie konwencji wesoła i chłopaka do zabawy. Spożytkować lepiej wrodzoną inteligencję i zdolności organizatorskie, które do tej pory rozmieniały na drobne. Niestety, myślał wtedy tylko, jak odegrać się na swoich znajomych na stanowiskach.

W tym czasie — tak dla niego fatalnym — utrzymywała go żona, Kobieta zdolna do poświęceń, która robiłaby dla niego podobno wszystko. Piękny Jurek nie chciał wypaść z rytmu, nie miał sumienia wyciągać pieniędzy od rodziny i próbował różnych, czasami niezbyt czystych interesów. Poznawał dokładnie środowisko ludzi z marginesu. Z tego właśnie okresu pochodzi ten wdzięczny pseudonim. „Piękny Jurek”. Żona próbowała go ratować. Starała się dla niego o pracę. Nie o to mu chodziło, On przecież szukał posady. Jest w tym wszystkim jakaś subtelna różnica. Urządzić się za wszelką cenę, to była głowa idea jego życia.

Oczywiście, od czasu do czasu przyjmował pracę załatwioną przez żonę. W jednej firmie dyrektor miał zapędy pedagogiczne. Próbował swoich metod. Jak się później okazało — bezskutecznie. Piękny Jurek dostał wówczas dwóch kuratorów. Byli to kierownicy społecznych organizacji. W tym zakładzie, ludzie poważni, doświadczeni, którzy z całą odpowiedzialnością podjęli się tego obowiązku.

Podopieczny ich dość długo tolerował tę kuratelę. Pewnego dnia jednak poczuł, że ma dość. Zaprosił swoich opiekunów na niewinną kawę. Eskapada zorganizowana w godzinach pracy skończyła się dla nich żałośnie. Piękny Jurek słynął przecież z mocnej głowy. Znużonych alkoholem ułożył do snu w pokoju dyrektora przedsiębiorstwa na puszystym dywanie, perfidnie zamykając ich na klucz.

W takich to okolicznościach został znowu bez posady, I wówczas poznał pięknego Jurka swoją przyszłą szefową. Pani Joanna nie traktowała zbyt poważnie ostrzeżeń, nie których ludzi, znających Jurka od podszewki. Podobno serce nie służy.

Piękny Jurek jest teraz na wozie. Dawni przyjaciele traktują go znowu poważnie. Tolerują nawet dziwne jego kaprysy. Niedawno jeden z nich, podobno upity przez Jurka, krzychał na cały nocny lokal: jestem świnią!

„Sławnych” ludzi pytają zazwyczaj: Gdyby pan miał wybierać jeszcze raz, czy tak samo pokierowałby pan swoim życiem? Takiego pytania chyba nie warto zadawać pięknemu Jurkowi.

EDWARD TOMSKI

„KUCHE, KIRCHE UND KIND”^{FF} W ROKU 1975

(Korespondencja z Bonn)

Nie mało zamieszania wywołało niedawno na jednej z centralnych ulic Bonn kilkadziesiąt obywateli RFN, bijących w patelnię i rondle kuchenne pobrząkujących łańcuchami i skandujących wrzaskliwe hasła.

Zamieszanie — a jak inni to określił skandal — było tym większe, że członkinie organizacji „Frauenforum” urządziły swoją demonstrację właśnie w dniu, kiedy w szacownej bońskiej Beethovensaal otwierano galową uroczystość proklamowania w Republice Federalnej Roku Kobiet.

Rwać łańcuchy!

„Piękne słowa nie rozerwą naszych łańcuchów!”, „W domu jesteśmy asami — poza domem obywatelami drugiej kategorii!”, „Budujcie przedszkola zamiast czołgów!”, „Dzieci, kuchnia i fabryka — na takie szczęście każdy kocha!” — to tylko kilka haseł transparentów, z jakimi przeszły przez stolicę RFN obywatelki tego miasta.

Sensacji i momentów pełnych napięcia nie zabrakło także i na samym oficjalnym proklamowaniu Roku Kobiet. Oto — jak relacjonuje socjaldemokratyczny tygodnik „Vorwärts” — część zaproszonych na uroczystość kobiet złożyła na ręce patronującej obchodom Anne-

marie Renger (która jest przewodniczącą Bundestagu) list, w którym zdecydowanie przeciwstawiają się reprezentowaniu ogółu kobiet przez weteranki organizacji kobiecych i partii politycznych. „Nie są one przez nikogo uprawnione do mówienia za kobiety i o ich sytuacji, gdyż od utworzenia Republiki Federalnej wygłaszają jedynie piękne przemówienia, nie starając się o utrwalanie praw kobiet”.

Kto jest upośledzony?

Mimo szeregu incydentów uroczysta proklamacja Roku Kobiet w Republice Federalnej doszła jednak do skutku. Nie zabrakło w szacownej Beethovensaal przemówień wybitnych osobistości toastów utrzymanych w duchu pełnego zrozumienia wagi problemu równouprawnienia kobiet. Prawdziwa burza dyskusji rozgorzała jednak dopiero po uroczystościach oficjalnych. I tu bynajmniej głosy nie są już tak spójne.

Oto głos zabrała znana autorka antyemancypacyjnych książek, 39-letnia lekarka Ester Villar. Wystąpiła ona z tezą, że to raczej mężczyźni, a nie kobiety, należy objąć ochroną w kraju między Łabą a Renem. Jeśli bowiem przyjmujemy założenie, że mężczyźni rządzą światem a nimi kobiety, to te o-

statnie w jawny sposób wykręcają się od odpowiedzialności. Tezy p. Villar sprowadzić można do dwóch punktów.

* kobiety mają już w społeczeństwie zbyt wiele przywilejów, tak więc uznają ich za płęć uciskaną byłoby nie moralne;

* nie umotywowana protekcja, ochrona ze strony mężczyzn ubliża godności kobiety gdyż czyni ją obiektem męskiej dobroczynności stawiając w jednym szeregu z chorymi i dziećmi.

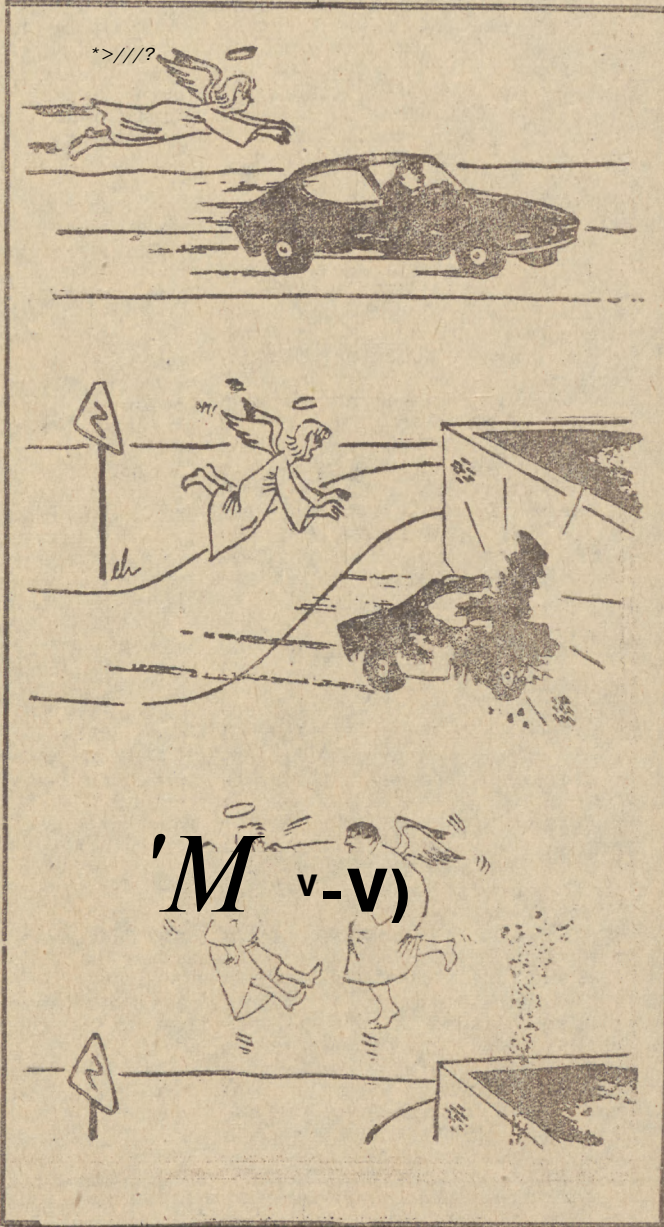
„Czas, by wreszcie mężczyźni przestali skakać wokół kobiet i uczynili to, co najtrudniejsze dla nich (bo nie nauczyli się od swoich matek) — pomyśleli o sobie samych!” — rzuca wyzwanie p. Villar. „Mężczyzna, który chce tylko chronić, degraduje się z kochanka do roli zaopatrzeniowca i przez to przestaje być atrakcyjny dla kobiet” — to kolejne stwierdzenie autorki.

W zakończeniu swego wystąpienia na łamach „Sterna” p. Villar formułuje wezwanie, by roku 1975 nie czynił Rokiem Kobiet, ale rokiem wszystkich upośledzonych z powodu płci”.

Wymowa jednej ankiety

Burza nie cichnie, a oliwy do ognia dolały wyniki ankiety przeprowadzonej przez jeden z instytutów. Okazało się, że w kraju, w którym z dawną zadania kobiet precyzyjnie hasło 3XK” Kuche, Kirche und Kind (kuchnia, kościół i dziecko) tylko co trzecia niewiasta (30 proc.) słyszała o Roku Kobiet, lepiej byli poinformowani mężczyźni (41 proc.). Tylko 36 proc. kobiet, które słyszały o Roku Kobiet, uważa, że „rok” jest potrzebny, natomiast na pytanie, czego ankietowani oczekują od Roku Kobiet, wykazano duży jednomyślność: 70 procent przedstawicieli płci słabej i 77 proc. płci brzydkiej stwierdziło: niczego! Na koniec, 17 proc. kobiet i 22 proc. mężczyzn opowiedziało się za proklamowaniem Roku Mężczyzn.

BOGUSŁAW BANIŁOWICZ





MAMA, RZEŹBA I CHŁEB POWSZE DNI

Kłocel białego lipowego drewna, bryła węgla, kortzeń — siekierka, dziwaczny nóż, jakiego nigdzie się nie spotyka, bo zrobiony własnym przemysłem. Dziesiątki, setki zmudnych zagłębień ostrizy w materiał. Powoli wypełniają się kształty: ludowych świątków, wiejskich ludzi przy pracy, zwierząt, ptaków.

Rzeźbiarz-amator, twórca ludowy, artysta ludowy — jeżeli już konieczne, Waldek woli to ostatnie określenie. A właściwie to jest rolnikiem. Ma niespełna 23 lata, wygląda na jeszcze mniej, uśmiech ma prawie dziecięcy. Mieszka w Gwieżdzinie i gospodaruje z matką na 13 hektarach.

— Rzeźbić zacząłem przypadkiem — sam śmieje się z takiego sformułowania. — Kiedy byłem w ósmej klasie na zajęciach plastycznych, robiliśmy popiersie z gliny. Chyba mi się to wtedy udało, bo nauczycielka od razu zabrała moją pracę. Po tem sam wziętem pierwszy kawałek drewna i — wtedy jeszcze siekierką...

Wszystko zawdzięczamy Mamie

W domu było ich dziewięcioro. Ojciec, nie umiejący pogodzić przedwojennej szlacheckiej fantazji z obowiązkami, jakie nałożyły na niego nowe warunki, zaniedbał piękne kiedyś gospodarstwo. Matka sama borykała się z pracą w polu, sprawami domowymi, wychowaniem dzieci. Bieda wyłaziła z przysłowio wych kątów. A jednak każde z liczonej gromady wypchała do szkoły. Musieli żyć z tego, co dawała im szkoła — bezpłatny internat, stypendium. Musieli się jak najszybciej usamodzielniać. Zresztą — do zabiedzonego gospodarstwa nie bardzo mieli ochotę wracać. Ktoś jednak musiał pomóc matce. Przepisała gospodarstwo na siebie nie po to

żeby zrujnować je "do reszty, Waldek akurat skończył szkołę.

Od świtu do nocy był rolnikiem, potem brał się za swoje drewniane lw-dki. Rzeźbił najczęściej to, co widział dookoła siebie — kosiarzy, ko bięte kopiącą ziemniaki, świętych z wiejskiego kościółka. Robił to dla siebie, nie pokazywał nikomu, najwyżej rodzinie. Dopiero kiedy poszedł do wojska, brat postarał się; o zrobienie niewielkiej wystawy jego prac w Domu Kultury w Rzeczenicy. Żadna rzeźba stamtąd nie wróciła... Tak było z kolejnymi wystawami w Człuchowie, Koszalinie. Spodobały się ludziom. Sam Waldek nie był tym zachwycony.

— Szkoda mi się z tym rozstać. Nie o pieniądze chodzi. Nawet nie umiałbym tego sprzedać. Żadna rzeźba, nie mogę się dłużej nacieszyć. Mam liczną rodzinę, znajomych — po każdych odwiedzinach coś z domu znika.

Nie dla wszystkich słońce świeci jednakowo

Starszy brat, Jerzy, też wykazywał swego cza-su artystyczne zapędy.

— Kiedy skończył szkołę podstawową, nauczycielka koniecznie namawiała mnie, żebym dała go do szkoły plastycznej — wspomina z zalem pani Farynowa. — Ale czy ja mogłam wtedy o czymś takim myśleć? Chłopak musiał jak najszybciej zarabiać na siebie, i jeszcze w domu pomóc.

Jerzy nie ma o to żalu do nikogo. Skończył zawodową szkołę drzewiarską. Zaczął pracować w Zakładach Meblowych w Człuchowie, bratu i siostrze posyłał pieniądze na szkołę. Mieszka w Gwieżdzinie, gospodarstwem się nie zajął, ale pomaga w najpilniejszych pracach i żywo się wszystkim interesuje.

— Zacząłem kiedyś pisać książkę. Wypytywałem ojca, wszystkie ciotki i wujów o rodzinną historię. Miało to być tło, bo całość dotyczyłaby głównie lat 1964—72, czyli tych najtrudniejszych dla mamy. Pisałem po kryjomu, miałem już 200 stron, kiedy ojciec odkrył moją tajemnicę. Zniszczyłem rękopis. Ta książka miała być niespodzianką. Za tytułowałem ją „Nie dla wszystkich jednakowo świeci słońce”. Miała to być książka dla mamy.

Matka otrzymała gospodarstwo najpierw na półroczny okres próbnego. Zadziwiła wtedy wszystkich, z naczelnikami gminy włącznie. Powoli wyciągała gospodarstwo z długów. Najgorsze mają więc za sobą. Tylko jeszcze jedno musieli przeżyć. Chłuba i duma rodziny — przez wszystkich najbardziej lubiana Małgosia — utonęła w pobliskim jeziorze, w którym latem wszyscy się kąpali. Tylko obcych może dziwić czarny od kilku lat strój matki.

W tym roku mamy tylko brykiety...

— Gdyby nie mama, nie by nas nie było. — Od tego zaczyna się rozmowa z najmłodszą z trzech sióstr, Lucyna. Właściwie to ma na imię Janina, ale podobnie jak Waldek nazywają ją drugim imieniem. Lucyna jest bardzo żywa, impulsywna, umie się śmiać, łatwo też popada w krańcowe nastroje. Wydaje się, że właśnie ona i Waldek najlepiej się rozumieją. Chyba na zasadzie „przeciwnością, bo Waldek jest spokojny, małomówny i nieśmiały.

— Kiedy Waldek' wybierał się pierwszy raz w dalszą podróż — opowiada Jurek ze śmiechem — odwoziłem go na dworzec i jeszcze musiałem podkupić konduktorkę czekoladą, żeby go wysadziła, gdzie trzeba.

Lucyna najlepiej pamięta wszystkie rzeźby brata.

— Te pierwsze były ładniejsze, były jakieś bardziej zwyczajne, wzięte z codziennego życia. Teraz je trochę udiwnia.

— Waldek nie robi żadnych postępów — Jurek patrzy na to inaczej. — Gdyby zainteresował się historią sztuki, jej współczesnymi kierunkami, na pewno wiele by skorzystał.

— Zwykły korzeń. Ja bym się nigdy nie domyśliła, że coś w tym może być — siostra patrzy z uznaniem na brata — a on od razu widzi w tym swoją rzeźbę.

— Dawniej bałem się, że jak Waldek wejdzie do lasu, to każde drzewo będzie chciał po swojemu przerobić — Jerzy jako najstarszy patrzy na brata trochę okiem wychowawcy. — Ale nie. On, jak każdy kto wychowywał się na wsi, ma dla przyrody ten swoisty szacunek.

W zdobywaniu materiału pomaga mu Jerzy. Mama odkłada zawsze dla niego największe kawałki węgla.

— W tym rólsu mamy tylko brykiety — śmieją się — i Waldek ma z czego rzeźbić...

Waldek rzeczywiście nigdzie się tego rzeźbienia nie uczył. Uczestniczył kiedyś w seminarium dla amatorów amatorów, organizowanym w Koszalinie, ale niewiele z tego wyniósł. Talent ma chyba po ojcu — co do tego opinia rodziny jest zgodna — który wszystko potrafi: i skrzypce zrobić, i wóz naprawić.

— Ja chcę rzeźbić tak po prostu z samego siebie — próbuje to wyjaśnić. — Wydaje mi się, że wtedy to jest naprawdę tylko moje...

Jest tego pewien. Tylko w jednym jest mniej, konsekwentny, kiedy mówi o swoim największym marzeniu:

— Bardzo chciałby zobaczyć ołtarz Wita Stwosza...

Kiedy Janek wróci z wojska

Ziemia, hodowla są namiętnością pani Farynowej.

Na wsi mówi się „że do maciory trzeba mieć rękę. I mama ją na pewno ma! Jak ludzie się dowiedzą, że mamy mieć małe prosiaki, to już na długo przedtem zamawiają się w kolejce. Przyjeżdżają nawet z Człuchowa. — Dzieci są bardzo dumne z tych osiągnięć matki, chociaż i tak wszyscy wiedzą, że najbardziej lubi kury i kaczki. Cza sami żartują z troskliwości z jaką chodzi koło swoich ptaków, oglądając je, karmi. Może dlatego, że to też jakby jej dzieci.

— Ziemia to dzisiaj prawdziwy skarb — mówi z przekonaniem pani Farynowa. — Dziwię się, że mało tak niechętnie zostają na gospodarstwie, że wolą iść do miasta, na łatwiejszy chleb. Tak im się to zresztą wydaje. Przy dzisiejszych udogodnieniach dla rolników dobry gospodarz może żyć jak król. Tak... — dodaje w zamyśleniu — ziemia to jest ta żyła złota, o której marzą inni.

Drobna, czarna kobieta, z coraz szerszymi pasmami siwych włosów, poznaczona ciężką pracą — tylko oczy pozostały młode. Trudno uwierzyć, że nie wyczerpana twarzą uporem, z którym przez tyle lat broniła swojej ziemi, ma jeszcze tyle energii i nadziei.

— Kiedy Janek wróci z wojska, on, będzie głównie zajmował się gospodarstwem. Wykupimy od sąsiadów tę jego część, która kiedyś poszła na długi. Urządzimy więcej stanowisk dla świń, pobudujemy nową stodołę...

— Doprowadzimy wodę do mieszkania, urządzimy kuchnię — dodaje Lucyna. — Był czas, że matki nie miał kto wyreżyczyć nawet w nożeniu wody ze studni.

Kiedy brat wróci, z wojska — wtedy Waldek będzie mógł pomyśleć trochę o sobie. Szczerze przyznaje, że gospodarowanie na ziemi nie jest zajęciem, któremu chciałby się wyłącznie poświęcić. Ale czego chciałby naprawdę — też nie bardzo jeszcze potrafi powiedzieć. Boi się, że po długiej przerwie w nauce nie dałby sobie rady w szkole. Ale poprzestać tak na siedmiu klasach szkoły podstawowej — sam rozumie, że dzisiaj to nie wystarczy. Jerzy już zdecydował za brata:

— Może śmiało zrobić Technikum Telewizyjne. Ukończył przecież z bardzo dobrymi wynikami Szkołę Przysposobienia Rolniczego, prowadził tam nawet zajęcia — musi dać sobie radę. My mu pomożemy — ja jeszcze wszystkiego nie zapomniałem, mamy siostrę nauczycielkę, brat jest aktualnie w szkole, Lucyna też będzie się dalej uczyć. Tylko trzeba go trochę pogonić.

A Waldek rzeźbienie? Bo przecież to go najbardziej interesuje. „Cepelia” proponowała mu umowę: cały etat z pełnym wynagrodzeniem, w zamian za co miałby miesięcznie oddawać im sto rzeźb. (?) Teraz, kiedy jest prawą ręką matki, nie znalazłby na to czasu.

— A poza tym — to i tak nie dla mnie. To nie byłoby już to, co teraz robię.

— Pewnie — przytakuje Lucyna. — Waldek rzeźbi z sercem i chyba dlatego to takie ładne. A sto rzeźb w miesiącu, to byłaby już tylko produkcja.

Nie w rodzinie Farynow nie przychodziło łatwo. I Waldek decyzja rodzi się ciężko. Ale ważne, że wszystko jest już na dobrej drodze, że chyba wreszcie i dla nich słońce zaświeci pełnym blaskiem.

A może je Waldek zwyczajnie wyrzeźbi...

MAGDA MAJEWSKA
HYSZAKD RYDYGTER
Fot. J. Piątkowski

A ty mnie na wyspy szczęśliwe wywiedź

1. PRZYGLĄDAM się urodzajowi fikcji. Rośnie samo rzutnie, barwnie i bogato jak kłakol. Z fikcją jest jak z prawdą. Jak z kłamstwem. Fikcja też jest rzeczywistością, bowiem jej istnienie jest istnieniem naturalnym. Widomym. Żywym. Rzeczywistość tworzy nowe problemy, noje substancje, nowe wreszcie wartości ludzkich przekonań i ludzkich doświadczeń. Są one wynikiem żywotności ludzkiego umysłu, bowiem to człowiek, a nie czas, jest zmienny. Czas jest niernuchomy, jego wartość, podział określił człowiek. W nim mieścimy nasze działania, doświadczenia, istnienie wreszcie. Jeden z najcięższych umysłów, jakie wydała ludzkość, Soeren Kierkegaard, przeżył dramat niespójności myśli i działaniem Kiedy patrzę na fikcję powracam do Wielkiego Duńczyka, o ile bardziej dramatycznie uwikłanego w istnienie niżli Kant.

2. ŚWIAT staje się coraz bardziej okrutny. Coraz bardziej nieufny. Gry pozorów mocniej oddziałują na rzeczywistość świata. Na ludziach gra się tak, jak jeszcze niedawno grano na instrumentach. Wystarczy przypomnieć Hamleta, również Duńczyka. Czy przypominanie jednak ma jakikolwiek sens, podczas gdy nikt nie chce pamiętać? Na, nikłej granicy między urojeniem a prawdą próbujemy, odnaleźć riasze miejsce, najdłusze na ziemi: „Żaden człowiek, nie jest samotną wyspą, każdy stanowi ułomek kontynentu, część lądu”. To — John Donne. Wczoraj, przedwczoraj? Wiek? Dekadentyzm miazmaty silnie, natarczywie osaczają nasze myślenie o sobie, o innych, o świecie.

3. W LOSIE CZŁOWIEKA, laureat nagrody Nobla, Szołochow wyprowadza z kondycji ludzkiej jasność wbrew zalegającym ciemnościom. Jasność, blask i błysk istnienia, którego nadrzędną siłą jest istnienie drugiego człowieka, którego należy kochać nie za coś, ale mimo wszystko. W OBCYM, laureata Nobla, A. Camusa dostrzegamy antytezę jasności — ciemność. Dwoistość ludzkiej natury ukazuje nam swoją pełnię w soczewce tych dwóch książek.

4. UKAZAŁA się niedawno książka o Savonaroli. O fanatycznym mnichu, który poniósł klęskę w starciu z materią. Jego klęska zaczęła się dokładnie w momencie, kiedy nie był w stanie uświadomić sobie, że idea umiera w chwili, gdy staje się wypreparowaną z życia społecznego fikcją. Na kresie zaś fikcji zawsze jest wolny plać na którym istawiają zawiedzeni stos. Wszystko dowiem można pod ważyć, wszystkiemu można zaprzeczyć tylko nie samozachowawczemu instynktowi narodu. W tym kontekście klęska człowieka jest zawsze i w każdym przypadku klęską idei, chociaż — o Błogosławiony Paradoksie! — człowiek jest stwórcą, pankreatorem idei. Tyle tylko, że człowiek jest wolny — w możliwości dokonania wyboru. W tym jednym wszelkie teorie egzystencjalne są zgodne.

5. PATRZEĆ, dostrzegać, cierpieć. Literatura rodzi się albo z protestu albo z cierpienia. Afirmacja również. Ze wszystkich dzieł natury tylko człowiek obciążony jest myśleniem. I tylko myślenie stwarza człowieczeństwo. W nim zaś idzie o najprostszą sprawę: o chleb, miłość, przyjaźń, wino. Choć dzi o Ultima Thule, której pragnął Morus. O Wyspy Szczęśliwe. Są ponoć tacy, którzy je osiągnęli. Z drobnej siatki marzeń wysmykują się „karpie melanholii” — poezje. Dlatego czytanie poetów sprawa dla spokoju, łagodzi ostrze instynktów. To wszystko zaś napisałem z okazji wydania przez Wydawnictwo Literackie pięknego tomu wierszy R. M. RILKEGO w tłumaczeniu Mieczysława Jastruna. (SAS)



Podyskutujmy

AN! ŻLE ANI DOBRZE...

Na łamach „Głosu Koszalińskiego” znowu toczy się dyskusja ma temat ru chu społeczno-kulturalnego. "Rzecz do tyczy Koszalińskiego Towarzystwa Spo łeczno-Kulturalnego.

Jakie hobby?

Ked. Zajkowska zwróciła uwagę ni brak w programach oddziałów KTSK możliwpsci zaspokojenia osobistych za interesowań typu hobbystycznego. Są dzę, że grzech ten — co autorka zresztą zauważa — dotyczy przede wszystkim do mów kultury i różnych klubów. W placówkach tych panuje wszechwład nie sztampa i odbijana z roku na rok kółka. Oparte są one o zasadę bierne go uczestnictwa i nie pozwalają na zas pokojenie indywidualnych zaintereso wania. Człowiek może się tylko dostoso wać do oficjalnego rozkładu zajęć (jes li taki w ogóle jest). Tu właśnie powin ny nastąpić rychłe zmiany modelu. Za miast rozbudowywanych pionów i dzia łów „upowszechniania” czy „programo wania” potrzebne są małe zespoły, do bierane na zasadzie konkretnych twórczych zadań, jak kluby filmowe, foto graficzne, krótkofalowców, majsterko wiczów itd. Te formy zyskują w poczu ciu odbiorcy coraz większą przewagę nad niektórymi formami tradycyjnymi, takimi jak zespoły taneczne, dramatycz ne czy chóry. Szkoda tylko, że u nas są niedoceniane. Podobnie różni zbie racze i kolekcjonerzy, rozwijający cza sem tanie, czasem zaś kosztowne i wy

efttające wrsokicti kwalifikacji hobby, na próżno poszukują w placówkach kultury sojusznika.

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne nie może (jeśli pominąć stowarzyszenie specjalistyczne) bezpośrednio zajmo wać się tego rodzaju działalnością. Mo że natomiast siłą swojego autorytetu, wybiegającego w przyszłość spojrzenia, odziaływać na domy kultury, kluby i świetlice, by te w możliwie najszerszym stopniu uwzględniały w swoich pla nach problemy i zainteresowania, o których tutaj mowa.

Słowem — zgoda na hobby. Pasji jednak towarzyszyć musi zdolność szer szego spojrzenia na własnego „bzika”. Chodzi o to, by nie zachłystywać się bezkrytycznie tym, co się osobiście lu bi, Ostatecznie nie każdy posiadacz zbioru szabel czy etykiet zapalczanych musi być wielbicielem KTSK i jego ak tywnym działaczem. Naturalnie pojęciu temu możemy nadać szersze znaczenie i za hobby uważać wszelką działalność społeczną, animatorską, kreatywną. Swo ją drogą — wart jest realizacji zarzu eony, ale dobry przecież pomysł zorga nizowania wspólnie z handlem giełdy kolekcjonerów.

Bank i co dalej?

KTSK nie może być jedynie „ban kiem inicjatyw” — organizacją pogrą żoną w krainie czasowników w rodza ju „koordynować, inspirować, inicjo wać, dopingować”. Nie może być wzor cowego, powielanego w każdym mieś cie czy powiecie planu KTSK, liczące go jedynie na pomoc „góry”, nie opar tego o własne siły, możliwości i potrze by. Truizmem już stało się stwierdze nie, że naczelną siłą ruchu społecznego jest jego autentyczność — swobodny, nieskrępowany charakter kształtowania własnej aktywności. Tak być powinno — ale nie jest.

25 małą jednak poprawką. Nie Jest ani tak źle, jak piszą niektórzy uczest nicy dyskusji, ani tak dobrze, jakby mogło być. Ostatecznie Krajenska, na którą wybrzydza inicjatorka tej dysku sji, mogłaby być stawiana za wzór spo łecznej inicjatywy oraz konkretnych dokonań — i to na skalę kraju. Bogać twem inicjatyw i rozlicznych imprez miejsce w czołówce ogólnopolskiego ru chu społecznego wywalczył sobie Słupsk. Piękne tradycje i pomysły — tyle, że nie zawsze realizowane — ma ją Darłowo i Połczyn. Błyszczą jesz cze nie tak dawno konkretnymi efekta mi Złotów.

Oczywiście jest także wiele, zbyt wie le przykładów zdecydowanie negatyw nych. Nic godnego uwagi nie dzieje się obecnie w towarzystwach sfedero wanych. Budzi to niepokój, nie może jednak przekreślić dorobku koszaliń skich stowarzyszeń. Dlatego — zamiast stawiać przysłowiowy krzyżyk — trze ba im udzielić realnej pomocy.

Nie wiem, jak dalece oddział KTSK w Darłowie do dalszej działalności do

pinguje głośna już sprawa siedziby, ja ką mu w swoim czasie przyobiecano. Władze wojewódzkie przyznały nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych na remont odpowiedniego obiektu. Wszystko pię knie, ale urzędowe pieniądze muszą spły wać odpowiednimi kanałami, kontami. Najpierw otrzymać je musiał Urząd Powiatowy. I otrzymał. Tak je widocz nie jednak polubił, że dalej już nie przekazał. Ślad po pieniądzach zaginał. Ktoś wreszcie uderzył pięścią w stół. Pieniądze się znalazły. I na tym zno wu koniec. Siedziby nie przyznano.

Co z tą młodzieżą?

Wszyscy zgodnie narzekają: KTSK starzeje się, młodzi doń nie przystępu ją. Święta prawda! Jedna pani mówi nawet o potrzebie zburzenia sztucznej bariery pomiędzy starszymi działacza mi i młodzieżą. Ale jak?

Warto od lamentów przejść do postu latów. Niezbędne jest tutaj — jak są dzę — stałe współdziałanie z organiza cjami młodzieżowymi. Można w tym ce lu wykorzystać doświadczenia „zjazdu ludzi społecznie zaangażowanych” w Krajence, którego głównym organiza torem było KTSK i federacja zwią zków młodzieżowych. Do władz KTSK wszystkich szczebli warto dokoopto wać młodych, ambitnych ludzi, bez któ rych rzeczywiście nastąpi archaizacja programu i zatracenie związku z szyb ko przeobrażającym się społeczeństwem Czekaj na ogłoszenie dawno z federa cją uzgodniony konkurs pt. „My dla młodych — oni dla nas”, premiujący te ogniwa KTSK, które przygotowują i zre alizują program pracy z młodzieżą i dla młodzieży oraz te ogniwa organiz a cji młodzieżowych, które nawiążą kon kretną współpracę z KTSK.

Można też wrócić do dawno wypró bowanego u nas przykładu pomocy KTSK studentom z terenu naszego wo jewództwa, studiującym na wyższych uczelniach Poznania, Szczecina i Gdań ska. Większość z nich wróci na Ziemię Koszalińską. Cemuż, w wyniku sta łych kontaktów z KTSK, nie mieliby oni po podjęciu pracy zawodowej stać się jego aktywnymi członkami? Możli wości wychodzących naprzeciw zainte resowaniom właściwym młodemu wie kowi jest wiele.

W towarzystwie społecznym program działania i zasady postępowania muszą być — niezależnie od całej ich mądro ści i sensowności — dyskretnie, taktów nie i w pełni demokratycznie realizo wane. Wiele zależy też od naturalnej selekcji „liderów”, gdyż brak takiej prowadzi do osłabienia udziału w pra cach towarzystwa jednostek dynamicz nych i ambitnych.

Wszyscy powinni się czuć współgo spodarzami i współodpowiedzialnymi. Inaczej będzie tak, jak w znanym po wiedzeniu, że „komuś najpierw daje się za mało witamin, a potem przyga duje, że taki dychawiczny”.

JERZY RUDZIK



MASZ STAKY KONKURS "Wybieramy film miesiąca"

Nasz plebiscyt spotkał się z ogromnym zainteresowaniem Czytelników. Wiele osób przysłało swoje propozycje dotyczące „Filmu stycznia” do redakcji, jeszcze więcej skorzystało z naszych kuponów konkursowych uprawniających do nabycia ulgo wego biletu w kinach całego województwa. W czwartek upły nął termin ważności kuponów i nadsyłania odpowiedzi do redakcji, a tym samym został zamknięty I etap plebiscytu. Kuponu wypełnione przez Czytelników, a pozostawione w ka sach kinowych, są w drodze do Wojewódzkiego Zarządu Kin, który zajmie się policzeniem głosów. W następnym sobot nio-niedzielnym magazynie Czytelnicy dowiedzą się, jaki ty tuł uzyskał miano „Filmu stycznia”. Poinformujemy również, komu w udziale przypadły nagrody, ufundowane przez współ organizatorów imprezy.

Zanim to jednak nastąpi, zachęcamy do wzięcia udziału w II etapie konkursu i wyborze „Filmu lutego”. Do tego tytułu pretendują następujące filmy premierowe: Człowiek w dziczy; Orzeł i reszka; Dzielny szeryf Lucky Luke; Szczęśliwego No wego Roku; Ziemia obiecana; Alfredo, Alfredo; Zbrodnia w klubie tenisowym; Szaleństwo miłości; Rozwód; Joe Hill; Ko rzenie prawdy; Najemnik. Głosować można także na inne filmy wyświetlane w tym miesiącu w naszym województwie.

Przypominamy zasady konkursu: kartę pocztową z tytułem „Filmu lutego” oraz nazwiskiem i adresem nadawcy wysyła my na adres redakcji lub wypełniony kupon konkursowy odda jemy w kasie kina, gdzie otrzymujemy bilet ulgowy. Tym samym bierzemy udział w losowaniu atrakcyjnych nagród. Oto one: WZKin funduje całoroczny karnet dla dwóch osób do kin w całym województwie koszalińskim; podobny karnet (dla 1 osoby tylko do swej placówki) daje kino „Kryterium”; CRF oferuje trzy portrety gwiazd ekranu; Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego i ZW ZMS oferują bony książkowe wartości 100 zł każdy. Razem jest 11 nagród. W ich losowaniu biorą udział wszyscy, bez względu na to, czy głosowali na zwycięski film czy na inny. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 10 marca. Jest więc dość czasu, na to, by wybrać najbardziej in teresujący obraz.

Nasz konkurs trwa cały rok. Co miesiąc będziemy wspól nie wybierać najlepszy film. Następnie 12 tytułów będzie się ubiegać o miano „Filmu roku”.

Poniżej zamieszczamy kupon konkursowy upoważniający do otrzymania ulgowego biletu we wszystkich kinach wojewódz twa koszalińskiego. Jest tylko jeden warunek — kupon trzeba wypełnić, (kon)

KUPON KONKURSOWY „FILM LUTEGO”

Tytuł filmu	
Imię i nazwisko widz*	
Adres	
Kupon upoważnia do nabycia biletu ulgowego. Ważny do 10 marca.	

Niby — niewiele zna czące drobiazgi.

Informacja pierwsza. W Białogardzie, z inspiracji władz partyjnych, sfinali zowano — pierwsze na taką skalę — zbiorowe zakupy prac (obrazów 0 lejnyc i grafik) artystów plastyków od lat związa nych z tym miastem: Woj ciecha Sawilskiego i Ka zimierza Rajkowskiego. Au keja zamknęła się sumą ok. 30 tys. zł. Ostateczny bilans będzie więc z pew nością okazalszy. Już dziś wszelako owe „Pla stykalia” stanowią sukces niezaprzeczalny. Wystarczy zważyć, że W. Sawiński przez 30 lat swego poby tu w Białogardzie sprze dał w tym mieście rap tem... 3 grafiki. Skoro już o nestorze Sawilskim mo wa* — władze miasta zgo towany mu jeszcze inny, sympatyczny prezent: prze prowadzono na koszt U rzędu Miejskiego remont kwatery sędziwego twór cy.

Informacja druga. Am bitny Kołobrzeg nie chce — najwidoczniej — dać się zdystansować. Wszyst ko wskazuje na to, iż przygotowana na 30-le cie wyzwolenia miasta wielka wystawa dorobku tamtejszej grupy plastycz nej i wyprzedza jej dzieł

stanie się wydarzeniem w życiu kulturalnym środo wiska.

Garść uwag nasuwają cych się na marginesie powyższych informacji. Jednak — okazuje się — można. Ileż w końcu ko sztuja takie przyjazne ge sty wobec dwóch, trzech

11 września z trybuny plenum KW PZPR, po święconego omówieniu sta nu i nakreśleniu progra mu rozwoju kultury w woj. koszalińskim, pod adresem naszych twórców padło zapewnienie, że ich warunki bytowe, realiza cja zamierzeń warsztato

wych, staną się w latach 1974—80 w większym niż przedtem stopniu troską władz administracyjnych województwa i poszczegół nych powiatów. Czas naj wyższy, aby konkretyzacja tego nabrała znamion tzw. akcyjności pozabawionego działania.

Udało się za sprawą KW PZPR „popchnąć na przód” sprawę stypendiów twórczych (obecnie kolejny ich „pakiet” przygotowu ją: Wydział Kultury i Sztuki UW oraz ZG KTSK). Muzeum Pómrza Środko

MECENAT TREŚCIĄ NAPEŁNIONY

zamieszkujących powiato we miasto plastyków? Lu dzi, którym — świadomi lub nie — zawdzięczamy gros naszych codziennych wrzuseń estetycznych, któ rzy tak bardzo są nam potrzebni w przeobrażaniu wyglądu miast i wsi. Cie kawie, jak dthgo Białogard i Kołobrzeg oraz nie wspomniany tu (o jego inicjatywach plastycznych „Głos” informował wielo krotnie) Słupsk będą mu siały czekać na „naśladow ców. Oby nie przeciągało się to zbytnio.

GWIAZDOLOTEM NA RITĘ

(Korespondencja z Moskwy)

Współczesna fantastyka radziecka i*St ściśle związana z rewolucją naukowo-techniczną. Wyobrażając niesłychane odkrycia naukowe i techniczne oraz przepowiadając nowe, fan- taści radzieccy ukazują owoce mo- ralne rewolucji naukowo-technicz- nej, wpływ postępu technicznego na przemiany w duszach ludzkich.

Akcja powieści I. Dawydowa „Ja wiernus” czerze 1000 let” przenosi nas w odległą przyszłość. Na Ziemi panuje powszechne braterstwo lu- dzi, przestępstwo zostało zlikwidowa- ne, nauka i oświata rozwinięły się w takim stopniu, że nawet uczniowie dokonują odkryć... Jednak ta zu- pełna pomyślność nie zgasiła w czło- wieku żądzy czynów, przygód i pod- róz: wielkie grupy młodzieży rusza- ją na podbój planety zwanej Rita. Nigdy nie powrócą na Ziemię, gdyż droga do Rity jest zbyt daleka. Mi- mo tego ochotników jest wielu: tak wielu, że trzeba dokonywać ostrej selekcji, wybrać najlepszych z najlep- szych. Narzeczona głównego bohate- ra Aleksandra Tarasowa zdobywa się na wielki czyn: udaje, że już go nie kocha, aby łatwiej mógł się z nią rozstać.

Wreszcie Ziemianie dotarli na Ri- tę.

Tubylcy, istoty na niskim szczeb- lu rozwoju, witają przesiedleńców z nie ukrywaną wrogością. Po wiel- kich trudach udaje się wyjaśnić przyczynę tej wrogości, ale jeszcze trudniej przekonać plemię o przy- jaznych zamiarach Ziemian.

O amoralności „zimnej” ciekawości

naukowej mówi natomiast opowia- danie Olgi Łarionowej „Oskarżenie: Mieszkańcy jednej z planet — Te- mirianie — wśród których prowadzi badania załoga ziemskiego gwiazdo- lotu, są istotami szczególnymi. Mo- gą mianowicie żyć jedynie w grupie, w zasięgu fal przyjaźni swych bli- żnich. Temirianie w samotności u- mierają, „zamarzają” wedle własne- go określenia.

Niewybaczalna postawa jednego z członków załogi, Grog, doprowadza do śmierci Temirianiina, którego ba- dacz zabiera ze sobą na statek. To- warzysze gniewnie, potępiają Gioga, który znalazłszy się w atmosferze gniewu i nieprzyjaźni..nagle „zama- rza” w swej kajucie. „Człowiek nie potrafi żyć, gdy wszyscy wokół źle o nim myślą” — mówi jeden z bo- haterów opowiadania. W ten sposób utwór o zdobyczach technicznych przetrada się w dzieło o wadze czys- to moralnej.

W książce pisarki Walentyny Zu- rawlowej „Snieżny most nad pro- pastją” czytelnik znajdzie pociąga- jący wizerunek zdolnej adeptyki psychologii, Kiri. Tematem jej pra- cy naukowej jest rozwój możliwo- ci mózgu ludzkiego. Proces przemia- ny psychologicznej Nasti, która „z najgorszej uczennicy w szkole, n- e umiejącej zapamiętać nawet tablicz- ki mnożenia, wyrasta na znakomitą rękotematyczkę, jest opisany zabaw- nie i interesująco.

W tym przypadku zdobycze nauki spożytkowano dla dobra człowieka. Jednak tego rodzaju eksperymenty

mogą się również zwrócić przeciwka niemu. Niemoralność niektórych o- siągnięć naukowych z tej dziedziny obrazuje nam opowiadanie A. Jak- bowskiego „Mefisto”. Naukowiec przeszczepił mózg swego umierają- cego syna wielkiemu kalmarowi i wykorzystuje rozumne zwierzę do o- siągnięcia swych egoistycznych cel- łów. „Najważniejsza jest w gruncie rzeczy wiedza” — uspokaja badacz swe wyrzuty sumienia. Ale myli się, bo wiedza jest najściślej związana z moralnością i jeśli tę więź zerwać, może to doprowadzić do ciężkich, niebezpiecznych dla ludzkości skut- ków.

A co musiał czuć Mefisto — nies- częśny człowiek z ciałem kalmara? Jego nastroje ewoluują od strachu do rozpacz i nienawiści. Stopniowo traci moralność ludzką. Cóż może być okropniejszego od rozumnego zwierzęcia? Mefisto staje się mor- dercą i w końcu zabija swego stwórcę. Była to chyba zasłużona kara.

Tak zjawia się temat odpowie- dzialności społecznej uczonego, któ- remu postępowanie naukowo-techniczne stawia surowe pytanie: co robić z odkryciem, które przynajmniej w o- becnej chwili przynosi więcej szko- dy niż pożytku?

Radzieccy fanteści odpowiadają jednogłośnie: zakazać, ukryć, znisz- czyć, powstrzymać nawet za cenę własnego życia, bo najważniejsze jest dobro człowieka, jego szczęśli- we życie na spokojnej Ziemi.

WSIEWOŁOD RIEWICZ

PER- FIDNA MIŁOŚĆ. KWIAŁÓW

Francuskie pismo „Le- ctuies pour tous” opubli- kowało artykuł na temat... życia miłosnego kwiatów. Nie chodzi tam o miłość między kwiatami, lecz tę — co tu ukrywać — dość perfidną, której ofiarami są... owady. Jak dowiodły badania, roślina nie posia- da żadnych potrzeb sma- kowych, a różne smaki nektaru produkuje wyłąc- nie „z myślą” o owadach, które zwabione nimi za- pylają kwiaty. Owad spija nektar, a przy okazji za- pyla kwiat.

Nie człowiek wymyślił reklamę

Poszukujący nektaru o- wad rozgląda się w tere- nie i atakowany jest przez „reklamę”, których fun- kcje pełnią kolorowe ob- wody kwiatów, dna ich kielichów itd. Niezapomi- najki „reklamują się” np. kolorem niebieskim, inne żółtym lub czerwonym. Kwiat programuje sobie niejako taki kolor, o któ- rym wie, że przyciągnie określonego, a nie innego owada. Tak wysokie wy- magania kończą się jed- nak czasem dla kwiatu... katastrofą. Kiedy np. na wyspach Oceanu Indyj- skiego Australijczycy posta- nowili założyć plantacje meksykańskich storczyków — nazwie „Wanilia” — o- kazalo się, że hodowane tam kwiaty są bezpłodne, 9 to dlatego, że kwiat ten od wieków uznaje za swo- jego inseminatora wyłącz- ni* jednego motyla z To- diifty melipona. Praw- aopodobnie po określonym

(długim) upływie czasu kwiat przystosowałby się, zmienił kolor i zaczął ko- rzystać z usług innego o- wada, ale do tej operacji byłaby już niezbędna in- terwencja hodowców. Z kolei ten zabieg okazałby się nieopłacalny, bowiem „JVanilia” o innym „kolorze, nie byłaby już tą „Wani- lią”, która gwarantowała zyski.

Co „myślą” kwiaty?

Perfidia kwiatów na tym się nie kończy. Dużo kwiatów nie tylko przy- ciąga owady do siebie ko- lorową reklamą, ale i zmu- sza do spożywania nek- taru w określony sposób, tzn. taki — aby nastąpiło zapylenie. Nic za darmo. Jeden, ze storczyków au- stralijskich jest tak zbu- dowany, że owad po spo- życiu nektaru może się wydostać z kielicha kwi- tu wyłącznie tyłem; inny kwiat więzi trzmiela i po- zostawia mu jedynie tę drogę, która gwarantuje zapylenie. W naszym kli- macie występuje np. stor- czyk „Ophrys”, którego odmiany mówią same za siebie: „Ophrys” pszczoła „p- hrys-komar, „óphrys-pająk” itd. Jeden z nich po zwa- bieniu do siebie owada charakteryzuje się (zmie- nia wygląd) tak znakomi- cie, że ogłupiałemu owa- dowi wydaje się, iż zna- lażł się... przed własną samicą. Zachowuje się więc jak na dżentelmena przystało i — kopuluje, przy okazji zapyłając kwiat. Inne storczyki nie tylko przybierają określo- ną barwę i udają samice owadów, ale i wydzielają intensywny zapach iden- tyczny do tego, jaki wy- dzielają samice owada wy- branego na „zapylacza”.

Większość kwiatów po zapyleniu zmienia kolor na taki, który przestaje wabić owady. Np. kwiat kasztana jadalnego zmie- nia kolor dna kielicha z żółtego na czerwony: pierw- szy wabi pszczoły, drugi — jest „dla nich niedo- strzegalny. W takich przy- padkach my, ludzie, czę- sto mawimy: kwiat koń- czy swój żywot. Ale na- prawdę jedynie kwiaty wiedzą co na ten temat myśleć.

MACIEJ KUCZEWSKI



* Nie jest to damski Guliwer wśród liliputów, tylko najwy- sza na świecie kobieta (2,26 m). Sandy Allen ma 19 lat i mieszka w Shelbyville w stanie Indiana (USA).

CAF — AP

MOŻNA ZMAJSTERKOWAĆ

W USA ukazała się w połowie roku 1974 książka (The Curve of Binding Energy), która wzbudziła niesłychane zainteresowanie. Jej autor, John Mc Phee, zrelacjonował w niej rozmowy, jakie przeprowadził z jednym z najświatniejszych amerykańskich fizyków atomowych, Theodore B. Taylorem. Publi- kacja z miejsca stała się bestsellerem, a miarą jej sukcesu był niepokój, jaki wzbudziła. Zdaniem Tay- lora byle student nauk ścisłych, uzdolniony majster- kowicz, potrafiłby w ciągu kilku tygodni skonstruo- wać w swoim garażu bombę zdolną uśmiercić setki tysięcy ludzi.

Nagle, w ostatnich dniach, wspomniana książka nabrała niesłychanej aktualności. Dziennik NEW YORK TIMES wywołał bowiem w USA prawdziwą panikę, ujawniając na początku br., że bez śladu zniknęło kilka ton wzbogaconego uranu i plutonu, o których Amerykańska Komisja Energii Atomowej nie jest w stanie powiedzieć, gdzie się podziały”. (PAP)

mmmmmm

DYREKCJA i RADA ROBOTNICZA
KOMUNALNEGO
PRZEDSIĘBIORSTWA NAPRAWY AUTOBUSÓW
w SŁUPSKU, ul. Grunwaldzko 12

xaiM/iadlamiaai

© przystawieniu do podhalu

ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD za rok 1974

USTY UPRAWNIONYCH do otrzymania nagrody
wywieszone b\$dq na tablicach ogłoszeń, w siedzib*
przedsiębiorstwa

w dniach od 20 do 26 lutego 1975 r.

REKLAMACJE należy składać u przewodniczącego Komisji
ds. zakładowego podziału funduszu nagród do dnia
26 lutego 1975 r.

K-592-0

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE POLMOZBYT
w KOSZALINIE

przystępuję do podziału ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD za rok 1974

LISTY UPRAWNIONYCH do otnymania nagredr,
obejmujące również pracowników b. Zakładu nr 1 PP
Polmozyt w KOSZALINIE, są wywieszone w siedzibie
dyrekcji przedsiębiorstwa i w placówkach terenowych

do 28 II 1975 r.

REKLAMACJE PRZYJMUJĄ Rady Oddziałowe i Rads
Zakładowa, w terminie 7 dni od daty ukazania się
ogłoszenia

K-619

WOJEWÓDZKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ
w KOSZALINIE

wnuistiarwnifM

że przystąpiło do podziału nagród i ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD dla pracowników stałych WPEC.

LISTY UPRAWNIONYCH do otrzymania nagród
wywieszone są w siedzibach zakładów w Koszalinie,
Słupsku, Wałczu, Kołobrzegu, Szczecinku i Świdwinie

od 17 do 24 II 1975 r.

EWENTUALNE REKLAMACJE należy skłonić no p.jmis
w dziale pracowniczym WPEC w Koszalinie, do 28 II 1975 r.

REKLAMACJE ZŁOCONE po tym terminie nie bedg
rozpatrywane

K-629

PRZERWY W DOSTAWIE ENERGII ELEKTRYCZNEJ

w dniach 24 j ŻS TI 1978 r.
codziennie od godz. 8—15

W BIAŁOGARDZIE

ul. Świdwińska, * Marca,
Chodkiewicza,

Zakład Energetyczny prre-
Praz* z* przerwy w dostawie
energii elektrycznej, K-628

RÓŻNE

BONY PeKaO — kupie, Koszalin,
tel. 237-51, pn godz. 11L G-93#

ZAKŁAD uprawy pieczarek w Ko-
szalinie zatrudni natychmiast
mężczyzn i kobiety. Kobiętom
zamiejscowym zakwaterowanie
zapewniani. Wiadomość: Świdroń,
Koszalin, Kolejowa 7/1. G-1009

PRZYJME zdolnego ucznia. Zak-
ład zegarmistrzowski Romuald
Okoniewski, Stawno, ul. Jedności
Narodowej 21. G-842-0

POLSKI Związek Motorowy Ośro-
dek Szkolenia Motorowego w Ko-
szalinie organizuje kursy kierow-
ców na prawo jazdy kat. A • R
— C. otwarcie kursu 3 Tli 1975,
godz. 17 w Ośrodku Szkolenia
PZM Koszalin, Kaszubska 11, lei.
259-61. K-G26-0

TRABANTA combi nowego lub
skodę 1974 r. — kunif. Zgłoszenia:
Koszalin, tel. 322-25, po siedem-
nastej. G-997

SPRZEDAŻ

SKODE iw S — sprzedam. Wia-
domość: Koszalin, Wierzbowa 34.
G-1001

SYRENE 104, prod. 1972 — sprze-
dam. Koszalin, ul. 4 Marca k/JJ-
G-1002

SYRENE 10L stan dobry — sprze-
dam. Słupsk. Kołtataja 1*/d/1.
G-101M

ZIJ?A (b)?sraka) — sprzedam.
SiAeeyg* 76-104 p-ta Stary Jaro-
sław. Paterski. Gp-101?

JESZCZE NIE ZA POZNO
do wzięcia udziału

w „Konkursie Wiosennym”

SGL „GRYF”

Dodatkowo moiesz wygrać

samtcmi osebewy

SYRENA

I wiele cennych nagr&d
PIENIĘŻNYCH

Fundusz no gśwnc? wygranej
bieżącej gry wynosi

229,000 zł

K-622

ZASTAWĘ 7** pilnie sprzedam.
Mkno, pow. Koszalin, Eli..-
6-1911

WARSZAWĘ EM sprzedam lub za-
mienię na trabanta, syren* Ko-
rzybie, tel. 77. Gp-1015

SAMOCHOD syrene W — sprze-
dam. Zgłoszenia: Sztodera, zam.
Parnowo, p-ta Stare Bielice, pow.
Koszalin. G-336

DZIAŁKE rzemieślnicza (15 arów)
rozpoczęta budowa, w dOferm
punkcie Koszalina — sprzedam.
Oferty: Koszalin. Biuro Ogłoszeń,
G-1111

MIESZKANIE w Gradziadzu sta-
re budownictwo 5" m kw. — sprz-
dam. Po kupnie wolne. Oferty
Świdwin, Warszawska 11. Jackie-
wicz. G-1000

MASZYNE dziewiarska nowa
dwupłykowa veritas-35* — sprze-
dam. Koszalin, Władysława W.
12/7, tel. 320-32. G-999

SYPIALNIE. stofowy. tapczan,
pipt węglowy, wózek, łózczo
ddeciec*, miciel — «ni»-«dajw, Ko-
*zalin, Wyspiańskiego 10,1.
0-1005

LUTY

21 PIĄTEK — FELIKSA
22 SOBOTA — PIOTRA
23 NIEDZIELA — DAMIANA

(.iwiL*nM*VIII

KOSZALIN I ŚLUPSK
97 — MO
98 — Straż Pożarna
99 — Pogotowie Ratunkowe
(tylko nagłe wypadki)
227-11 — Młodzieżowy Telefon
Zaufania (w Koszalinie) — od
godz. 14—19

t DYŻURY

KOSZALIN
Apteka nr 18, «L Zwycięstwa
I, tel. 222-88.
ŚLUPSK
Apteka nr 19, *L P. Finder*
W, tel. 47-18.

BIAŁOGARD

Apteka nr L, pL Wolności It,
tel. 23-36.

KOŁOBRZEG
Apteka nr 41, ul. Zwycięzców
I, tel. 21-66.

SZCZECINEK
Apteka nr 15. pi. Wolności S,
tel. 20-34.

Y/////////S/S/SSjaVAM

^TELEWIZJA

PIĄTEK

PROGRAM I

8.00 „Nazywali go Kreszczka”
— film fab. prod. bułg.
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik (kolor)
*16.40 Dla dzieci: Pora na Telesfora
17.16 Turystyka i wypoczynek
17.40 Dla młodzieży: „Do szkoły — z górki”
18.00 Poradnia młodych
18.20 Kronika Pomorza Zachodniego
18.40 Fakty — opinie — hipotezy: Elikir życia — program o temacie ziołolecznictwa, jako najstarszej terapii świata
19.20 Dobranoc: Zaczarowany ołówek (kolor)
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 Teatr TV — J. Abramów: „Bajadera” w reż. M. Englerta. Wyk.: M. Kociniak, H. Borowski, M. Lipińska, J. Gajos, i K. Kaczor
21.50 Wiadomości sportowe (kolor)
22.00 „Front przechodzi na południe” — publicyst. międzynarodowa
22.30 „Revival Jazz Band”
22.55 Dziennik (kolor)
23.10 Program na sobotę

PROGRAMY OŚWIATOWE:

TV TR: 6.30 Fizyka — I. 18
7.00 Uprawa roślin — I. 45 12.35
J. polski I. 6 13.10 Matematyka
— I. 9 Dla szkół: 9.00 Geografia — kl. V 10.00 Geografia
— kl. VI 11.05 Wychowanie techniczne — kl. I—II lic. 12.00 Wychowanie obywatelskie — kl. VIII 13.45—14.29 Politechnika TV — Kurs przygotowawczy — Matematyka 14.55 NURT (Pedagogika) Związek rozwoju intelektualnego ucznia z jego sprawnością fizyczną.

PROGRAM II

17.35 Program dnia
17.40 J. liisinejczy — i. io kursu podślawoWogo
18.10 „Jatka i pstrąg” — dJk. film ang. z serii „Świat, który nie może zginąć” (kolor)
18.40 I Poibkie Targi Eistrado w oz. II Wyk.: I. Jarocka, „Wawele”, kwartet A. Mazura i B. Gromnicki, Andrzej i Eliza, zespół „Hellen”, „Czerwone Gitary”, Bene Matt, Camerton i J. Lech
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 Sześć zdrowia
20.35 „Tranzjem przez Szczecin” — progr. publicyst.
21.05 24 godziny (kolor)
21.15 „Nazywali go Kreszczka” — powtórz. filmu z progr. I
21.55 NURT (Powtórz. wykładu z progr. I)
22.25 J. rosyjski — I. 17. kursu I stopnia
22.55 Program na sobotę

SOBOTA

PROGRAM I

TV TR:
8.30 J. polski — I. •
7.00 Matematyka — I. •
7.35 Chemia — I. 32
8.10 Mechanizacja rolnictwa — I. 19
8.40 Redakcja Szkolna zapowiada
8.50 Program I proponuje
9.00 Dla szkół: Nauka o człowieku — kl. VIII
9.30 Program dnia
9.35 TV Informator Wydawniczy
9.55 „Kalendarz warszawski” — film dok. prod. polskiej
11.30 „Ambasador kultury polskiej” — film dok. o zespole „Mazowsze”
12.20 „Ballady F. Chopina w Wyk. H. Czerny-Stefanek i R. Smendziński
12.40 Z cyklu: „Z. kamera przez świat” — film dok. prod. ang. pt. „Przez Australię — od Perth do Sydney” (kolor)
13.05 „Szkoła prof. Michałowickiego” — progr. publicyst.
13.35 Klub Sześciu Kontynentów — Kanadyjska przygoda
14.15 Estrada poetycka — W. Broniewski: liryki
14.30 Gra kółka T. Dzierżewickiego (kolor)
14.05 Pejrae — magazyn kulturalny
15.55 DI* dTteri: Sobótka
16.30 STUDIO II
16.35 Programy rozrywkowe i sport — Dyskoteka i profram rozrywk. prod. włoskiej „Teatr 10”
17.40 Magazyn reporterski Studia IT
18.05 TV rd. serialu „Komisarz Ironside”
19.05 Lhotse — o polskiej wyprawie w Himalaje
19.30 Dobranoc
19.30 Monitor
80.15 Program rozrywkowy J. r’sans i pr*fr. estradowy
»M „Twf mfn* W w
M. M. Koncert męgowy

21.35 „Śmiałość” — film prod. radzieckiej
23.15 Sport w Studio II

PROGRAM II

17.00 Program dnia
17.05 „Plus i minus” — bohaterzy bardzo zwyczajni (kolor)
17.55 Z cyklu: „Miasto o sobie” — Oleśnica
18.15 Krakowskie Studio Jazzowe przedstawia
19.20 Dobranoc: Reksio
19.30 Monitor (kolor)
20.20 Obejrzymy to jeszcze raz: „Mściciele” — film
21.55 24 godziny (kolor) f.
22.05 Sprawozdanie z Mi-strzostw Świata w jeździe szybkiej na lodzie (kolor)
23.35 „144 melodie” — program węgierskiej TV
23.30 Program na niedzielę

NIEDZIELA

PROGRAM I

TV TR:
6.25 Chemia — I. Si
6.55 Mechanizacja rolnictwa — I. 19
7.25 TV Kurs Rolniczy
8.00 Przypominamy, radzimy
8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.35 Bieg po zdrowie
8.50 Wiadomości sportowe
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Te-leranek (Niewidzialna ręka — Zrób to sam — TV Klub Smia-tych — Zimowy poligon i film z serii „Cztery pancerni i pies”)
10.30 Antena — informacje o programach TV
10.50 Radar
11.00 W starym kinie: program v dów
11.50 Z kart wyzwolenia: Bi-twa q Poznań
12.10 Dziennik (kolor)
12.30 Lektury Pegaza
12.45 Z cyklu: „Słynne symfonie Mozarta” — Symfonia g-moll w wyk.: Orkiestry Symfonicznej „Wiener Philharmoniker” pod dyr. K. Boehma (kolor)
13.2* Nie tylko dla pań
13.55 Dla dzieci: Budujemy now rżom (kolor)
14.5* Bank miast — I (Ko-w* v — Głuch* f* zkol* H
15.00 Tosnwrnie Toto-Totka
15.10 Tele-Echo (kolor)
15.15 R.prpnw7*wc* y< maga-
zyn o*ri-nwy (kolor)
18.15 miast — II
19.15 -nr.hranoc: Wieczoryn-ka (kolor)
20.20 pślep r’la dorosłyr-h
20.25 f n’ d’ g’ * n \ III lil-
mu ser. prod. włoskiej „kolor”
21.5* Rstik miast — III
21.5* informacyjny i magazyn sn*Hivw
23.35 Program na poniedziałek

PROGRAM II

15.30 Program dnia
15.35 Spotkania z Warszawą (kolor)
16.05 „W studio Henryka Debicha” — koncert rozrywkowy
16.45 „Gdańskie olbrzymy” — reportaż
17.20 Dla dzieci: „Książę Pa-luszek” — film fab. prod. CSRS
18.05 Militaria — obronność — nowoczesność
18.35 „Piosenki od serca” — recital F. Hilla — popularnego piosenkarza leninaradzkiego
19.10 „Ognisty łuk” — część I czteroczęściowego filmu fab. prod. radzieckiej pt. „Wyzwolenie” (kolor)
19.45 Z cyklu: „Świat, obyc-
czaje, polityka”
19.15 Dobranoc
19.30 Dziennik (kolor)
20.20 Ballady f. Chopin* era-la L. Grychtołówna i J. Stempel
20.40 „Spotkanie z miastem”
Poznań — film dok. (kolpr)
21.5* „Kolekcjoner” — progr. publicyst.
21.25 „Towarzysz Beimler” —
@dc. ITT filmu ser. prod. NTD
23.00 Program na poniedziałek

Tele*Ma *obie pra-
we smłan w programie!

PIĄTEK

PROGRAM I

Wiad.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 15.00.
16.00, 19.00, 22.00, 23.00
7.17 Takty i minuty 7.35 Dzień
dobry kierowco 7.40 Takty i mi-
nuty 8.05 U przyjaciół 8.10 Me-
lodie naszych przyjaciół 9.05 Zna-
ne orkiestry rozrywkowe 9.30
Berlin z melodią i piosenką 9.45
Zesooł Rozrywkowy Rozgłośni
Opolskiej 10.08 A. Gretry: suita
tanczna 10.30 „Frontowe drogi”
— ode. pow. 10.40 Duet fortepia-
nowe 11.00 Jazz po polsku 11.18
Nie tylko dla kierowców 11.25
Refleksy U.30 Na muzycznej an-
tenie 12.05 Z kraju i ze świata
12.25 Na muzycznej antenie 12.40
Koncert życzeń 13.00 Górskie
śpiewanie. górska muzyka
13.15 Rolnicy kwadrans 13.30 Z
zagranicznych nagrań polskich
wykonawców 14.00 Z cyklu: mu-
zyka ludowa Wielkopolski 14.30
Sport to zdrowie! 14.35 Brazy-
lijskie rytmy 15.05 Listy z Pol-
ski 15.10 Mała muzyka na smycz-
ki 15.30 Piosenkarze i zespoły z
Filadelfii 16.10 Propozycje do li-
sty przebojów 16.30 Aktualności
kulturalne 16.35 Ciekawości
„Polskich Nagrań” 17.00 Radio-
kurier 17.20 Śpiewa zespół „2
plus 1” 17.30 W kręgu gitary kia-
sycznej 18.00 Muzyka i aktualno-
ści 18.25 Nie tylko dla kierow-
ców 18.30 Przeboje non stop 19.15
Gwiazdy światowych estrad
19.45 Kupić nie kupię, posłuchać
warto 20.00 Felieton literacki
20.15 Muzyczny kalejdoskop 20.47
Kron. sportowa i komunikat
Totka 21.00 Biuro listów odpo-
wiada 21.10 Odtworzenie frag-
mentów koncertu Orkiestry Re-
prezentacyjnej WP 21.35 Z no-
wej płyty „Siv and the Family”
22.15 Muzyka Indii 22.35 Wieczór
na dyskoteka 23.05 Korrespon-
dencja z zagranicy 23.10—23.59
Spotkanie z jazzem — aud. A. Wit-
kowskiego.

PROGRAM NOCNY

wiad.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00,
5.00
0.00 Początek programu 0.31—
—5.00 Program nocny z Gdańska

PROGRAM II

Wiad.: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30,
U.30, 13.30, 21.30

7.10 Soliści w repertuarze po-
pularnym 7.45 Muzyka popular-
na 8.35 My 7.5 8.45 Muzyka spod
strzechy 9.00 Dla klasy IV lic.
(zajęcie fakultatywne grupy bi-
ologiczno-chemicznej 9.20 Utwory
kompozytorów angielskich 9.40
Dla przedszkoli 10.00 Pisarz i
książka 10.30 Muzyka operowa
11.00 Dla klasy VII (j. polski)
11.45 Melodie z Kujaw 12.05 E.
Sasiadek śpiewa romanse M. K.
Ogińskiego 12.20 Wokół spraw
naszego stołu 12.35 W kręgu pol-
skiej symfoniki 13.00 Dla klasy
IV lic. (zajęcie fakultatywne gru-
py humanistycznej 13.20 J. Sul-
kowski gra Bagatele na forte-
pian Peethovna 11.35 „Tu pod
Gwiazdą Polarną” — fragm.
pow. V. I/nna 14.00 Więcej, le-
piej, taniej 14.15 Tu Radio Mo-
skwa 14.35 B. Bartók, koncert na
altówkę i orkiestrę 15.00 Zawsze
o 15 15.40 Amatorskie zespoły
orzed mikrofonem 16.00 Studium
wiedzy polityczno-społecznej
16.15 Estrada młodych muzyków
18.20 Terminarz muzyczny (L.
Delibes) 18.40 Ludzie wśród, któ-
rych żyjemy — aud. 19.00 Ma-
drygaty O. Gibbonsa 19.15 Język
angielski (39) 19.30 Odtworzenie
koncertu symfonicznego, który
odbył się 17 IX 1974 r. w
Beethovenhalle w Bonn 20.25
Dyskusja literacka (w przerwie
koncertu) 21.41 Z kraju i ze
świata 22.01 Wiad. sportowe 22.08
Magazyn studencki 23.08 I. Stra-
wiński: koncert skrzypcowy
D-dur 23.35 Co słysząc w świe-
cie? 23.40 Utwory Haendla 24.00
Zakończenie programu

PROGRAM III

Wiad.: 6.00, 6.00
Ekspresem orzeż Swi.ati 7.00, 8.00
10.30, 15.00, 17.00, 19.30
7.40 Muzyczna zegarynka 8.05
Kiermasz płyt 8.30 Co kto lubi
9.00 „Eksplzja w katedrze” —
ode. pow. 9.10 Z kompozytor-
skiej teki J. Brela 9.30 Nasz rok
75 9.45 H. Berlioz: „Potępienie
Fausta” — suita orkiestrowa
10.00 Kwadrans dla Z. Jeanmaire
10.15 Język niemiecki 10.35 Jazz
z Finlandii 10.50 „Koniokrady”
— ode. pow. 11.00 Przeboje z
pierwszej ręki 11.20 Życie ro-
dzinne 11.50 Jazz z Afryki 12.05

KOSZALIN

na falach średnich 188,21 202,2 m
ora* UKF 69,92 MHz
PIĄTEK

5.45 Koszaliński rozmaitości
rolnicze — aud. J. Zesławskie-
go 6.40 Studio Bałtyk 12.05
Aktualności Wybrzeża 16.15 Pro-
gram dnia 16.20 Frontem do
rzeczywistości — aud. I. Kwaś-
niewskiej 16.29 Od melodii do
melodii 16.35 Nie tylko dla
kierowców magazyn motoryza-
cyjny pod red. Z. Suszyckiego.
17.00 Przegląd aktualności wy-
brzeża 17.15 Retransmisja pro-
gramu Wybrzeża 17.25 Prognoza
pogody dla rybaków.

E kraju i ze Świata 12.23 Za kie-
rownicą 13.00 Dzień jak co dzień
15.05 Program dnia 15.10 Karna-
wale wspomnienie 15.30 „Ru-
wenzori 74” reportaż 15.50 U
źródle współczesnego jazzu 16.15
Kronika zespołu „I. Rex” 16.45
Nasz rok 75 17.05 „Eksplzja w
katedrze” — ode. pow. 17.15
Kiermasz płyt 17.40 Piaarz mie-
siąca: S. Lem 18.00 Muzykobra-
nie 18.30 Polityka dla wszyst-
kich 18.45 Tylko po portugalsku
19.00 „Kawaler de Lagardere” —
ode. 10 19.35 Muzyczna poczta
UKF 20.00 Refleksje o roli czło-
wieka 20.10 Interadio 20.50 Ilu-
strowany magazyn autorów
21.50 Opera tygodnia 22.00 Fakty

SOBOTA

PROGRAM I

Wiad.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 15.00
16.00, 19.00, 22.00, 23.00

7.17 Takty i minuty 7.35 Dzień
dobry, kierowco 7.40 Propozy-
cje do listy przebojów 8.05 U
przyjaciół 8.10 Melodie naszych
przyjaciół 8.35 Piosenki (bez
słów 9.05 Dla klas III i IV (wy-
chowanie muzyczne 9.30 Mos-
kwa z melodią i piosenką 9.45
Kwadrans rocka 10.08 Stara i
nowa muzyka wojskowa 10.30
„Frontowe drogi” — ode. pow.
10.40 Piosenki A. Osieckiej 11.00
Z lubelskiej fonoteki muzycz-
nej 11.18 Nie tylko dla kierow-
ców 11.25 Co słysząc w świe-
cie? U.30 Polscy laureaci I Na
grody Konkursów Pianistycz-
nych im. F. Chopina w hołdzie
Chopinowi (w 165. rocznicę Uro-
dzin kompozytora) 11.57 Sygnał
czasu i hejnał 12.10 Słynni gita-
ryści 12.25 Przypominamy D.
Washington 12.40 Koncert ży-
czeń 13.00 Lubelscy muzycanci
13.15 Rolnicy kwadrans 13.30
Rytmy nastolatków 14.00 Ze
świata nauki i techniki 14.05
Spotkanie z piosenką radziecką
14.30 Sport to zdrowie! 14.35 Z
polskiej fonoteki 15.05 Listy z
Prłski 15.10 Muzyka i oezja
(Wiersze L. Borge.se) 16.05 Pre-
miiera Studio Współczesne. „Wo-
d...” — słuchowisko S. Mrożka
16.30 Duet fortepianowy „Marek
i Wacek” 16.41 Podróż muzycz-
ne po kraju 17.00 Radio-kurier
15.00 Muzyka i aktualności 18.25
Nie tylko dla kierowców 18.30
„Łagodnie tak jak ja” — eoot-
k-nie z B. Łazuka 19.00 Dzien-
nik Wieczorny 19.15 Gwiazdy
europejskie estrad 19.45 Z
księgarskich wityrny 20.00 Takty
i k*ntak* v 21.30 Kron. sportowa
i komunikat Totka 21.43 Mini-
V*nc*rt iv ro Tru* (j. i. 9)no
Dzielnik Wieczorny 22.15 r*ra
H. Silver 22.30 SntWnia dysko-
teka 23.05 Korpsnon^encja z za-
graniczy 23.ift-23.59 Koncert ży-
czeń od Polonii dla rodzin w
kraju.

PROGRAM NOCNT

0.11—5.00 — Program nocny z
Poznania

PROGRAM n

Wiad.: 4.30, 6.30, 6.30, 7.30, 8.30,
11.30, 13.30, 23.30

7.10 Soliści w repertuarze po-
pularnym 7.35 Posłuchaj i prze-
myśl 7.45 Muzyka popularna
8.35 teat* @c i początek: ów luty
9.00 Koncert r nagrań Ch<S-
r/i a ranpeHa PR.ITV w Krako-
wie 9.20 Bezpieczeństwo na
jerdn — zależy od nas samych
9.30 TTaydn: symfonia F.-rflur.
Nr 103 10.00 Czytamy klasykAw:
„Nienna<5v<*@nic?” — fr=fm. pow.
S. I. Witkiewicza 10.30 T. N.
Thiirnnal- koncert fortepiano-
wy a-moll np. 86. llifo Dla
srkAł 4.rfrfłch fww* h. obywatel
skle) 11.20 T. P.Wadzka gr li-
stworu vi9n*:*vnowp W. Purrell-
la 11.35 Thfrfir* q fTTI@cko 11.40
MelorMj@ lnH*»tkie 11.57 «lye?nał
czasu i heln»ł 12.05 dniowa

KOSZALIN W PROGRAMIE
OGÓLNOPOLSKIM

Pr. II godz. 8.35 — „My 75”
— aud. G. Preder.

SOBOTA

6.40 Studio Bałtyk 12.05 Ak-
tualności Wybrzeża 18.15 Pro-
gram dnia 16.20 Przegląd nowo-
ści wydawniczych — aud. Cz. Ku-
riaty 16.27 Ulubione piosenki.
16.35 Afrykański rejs. rep. M.
Kańskiego 16.50 Śpiewa Karol
Gott 17.00 Przegląd aktualno-
ści Wybrzeża 17.15 Z tygodnia
na tydzień — kom. T. Gawroń-
skiego 17.22 „Zak” magazyn
studencki pod red. J. Blichar-
skiego 17.47 Młodzieżowa Stu-

„Ślask” 11.30 Za wal i o wsi
12.35 W kręgu polskiej symfo-
niki, M. Karłowicz: „Stanisław
i Anna Oświęcimowie” 13.00 Dla
klas III i IV (język polski)
13.35 „Gorący śnieg” — fragm.
pow. J. Bondariewa 14.00 Wic-
cej, lepiej, taniej 14.15 Dojrza-
łe lata 14.35 Pieśni K. Szyma-
nowskiego 15.00 Zawsze o 15
— Z muzami pod rękę — Klub
Przyjaciół Muzyki Polskiej —
„Małgosia contra Małgosia” —
ode. pow. E. Nowackiej 15.40
Śpiewa Wiedeński Chór Chłopi-
ęcy 15.50 Przegląd czasopism
regionalnych 16.00 Czata — ma-
gazyń wojskowy Studio Ma-
gdych 16.15 J. Françaix: „Nowe

szaty królewskie” — auita ba-
letowa 18.20 Terminarz muzycz-
ny <F. Chopin> 18.30 Echa dnia
18.40 Radiolatarnia 19.00 Mozart:
Divertimento B-dur na dwa
klarnety i fagot 19.15 Język
francuski 19.30 „Matysiakowie”
20.00 Ze świata opery — aud.
20.30 wiersze P. Claudela 20.40
Kącik starej płyty 21.00 Kwa-
drans dla poważnych 21.15 W.
Horowitz gra Impromptu Schu-
berta 21.30 Z kraju i ze świata
21.50 Wiadomości sportowe 21.55
„Chopiniana” — kompozytorzy
w hołdzie Chopinowi 22.30 Ze-
spół „Dziwiatki” — O trzy
dni za mało 23.00 Barok dla
wszystkich 23.35 Co słysząc w
świecie? 23.40 Pieśni Favela
śpiewa G. Souza 24.00 Zakoń-
czenie programu

PROGRAM III

Wiad.: 5.00, 6.00

Ekspresem przez świat: 7.00,
8.00, 10.30, 15.00, 17.00, 19.30

7.05 Muzyczna zegarynka 8.05
Kiermasz płyt 8.30 Co kto lubi
9.00 „Eksplzja w katedrze” —
ode. pow. 9.10 Piosenki A. Sta-
wińskiego 9.30 Nasz rok 75 9.45
Interadio 10.25 Fuga d-moll —
gra zespół „Graciosy” 10.35 Na
grody dziennikarzy — Opole
10.50 „Koniokrady” — ode. pow.
11.00 R. Powell gra na syntezie
torach 11.20 Życie rodzinne 11.50
Nagrody dziennikarzy — Sopot
12.10 walce jazzowe 12.25 Za kie-
rownicą 13.00 Odpoczywamy na
własnej antenie 15.05 Program
dnia 15.10 Piosenki z różnych
obrotów 15.30 60 mint na go-
dnie — aud. 16.30 Poczta d-
źwiękowa z Paryża 16.45 Nasz
rok 75 17.05 „Zielone oczy ko-
ta” — I ode. pow. H. Sekuły
17.15 Kiermasz płyt 17.40 Zega-
ry polskie 18.00 Muzykobranie
18.30 Polityka dla wszystkich
18.45 Muzyczny detektyw 19.15
Książka tygodnia 19.35—21.50 Za-
pras*pmo do tróiki 21.50 Opera
tygodnia 22.00 Fakty dnia 22.08
Gwi*da siedmiu wieców —
zesnoł „Jethro Tuli” 22.15 Ka-
waler de Lagardere” — ode. 10
23.00 W*rsze o wieszczech 23.5
Bal w Stodole 23.5*74.00 Na do-
hranoc śpiewa M. Laforet

NIEDZIELA

PROGRAM X

Wiad.* 5.01, 1.00, 2.00, S.O.A. 4.00,
1.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00,
12.05, 16.00, 19.00, 23.00

1.15 Gra Polska Kapela pod
dvc. F. Dzierżanewskiego 7.30
Moskwa z melodią i piosenką
8.15 ?o jednej piosence 8.30 Prze-
król muzyczny tygodnia 9.05 Fa-
la 75 9.15 Radiowy Mag. Wojsko-
wy 10.05 Radiowy teatr dla dzie-
ci młodszych „Pierścień Orkady”
— słuch. I. Kwintowej 10.25 Li-
sta przebojów 11-00 Niedziela
musicarum — aud. 12.1r Publi-
cystyka międzynarodowa 12.15
Ballady na instrumenty 12.45
„Zagraj mi muzyczko od ucha”
13.00 Wesoły autobus 14.00 Recita-
tal z pauzą 14.10 Tygodniowy
przegląd prasy 14.20 Recitał z
pauzą 14.30 „W Jezioranach”
15.00 Koncert życzeń 16.05 Pre-
miiera Teatr Wielki. „Kordian i
Cham” — sceny dramatyczne
L. Kruczkowskiego 18.05 Komu-
nikaty Totka 18.13 Trzy razy
„R” 18.53 Dobranocka 19.15 Przy
muzycie o sporcie 20.00 Dyskusja
na tematy międzynarodowe 20.15

Muzyka z filmu „Wielki Gatsby”
20.40 Spotkanie z pisarzem S.
Dygatem 21.00 K. Prońko zapra-
sza 21.30 Radiokabaret „Trzy po
trzy” 22.30 Rewia piosenek 23.05
Ogólnopolskie wiadomości spor-
towe 23.20—23.59 Rytm, taniec,
piosenka

PROGRAM NOCNY

wiad.: 8.01, 1.00, t-M, 3.00, 4.00
5.M

0.31—5.00 Program nocny

PROGRAM II

Wiad.: 5.30, 6.30, 7JO. 5.30, 12.S0,
18.30, 23.30

7.35 Felieton literacki 7.45 W
rannych pantoflach 8.25 Zawsza
w niedzielę 8.35 Publicystyka
międzynarodowa 8.45 „Nigdy
nie zapomnę o tobie” Z okazji
święta Armii Radzieckiej —
śpiewa Chór i Orkiestra Zespo-
łu Pieśni i Tańca Armii Ra-
dzieckiej im. Aleksandrowa, dy*
B. Aleksandrow 9.00 Przechadz-
ki po mieście 9.30 Na organach
katedry w Oliwie gra F. Rącz-
kowski 9.50 Tygodniowy prze-
gląd prasy 10.00 Poznajemy pły-
totekę „Polskich Nagrań” 10.30
Poetycki koncert życzeń 11.00
Studio Młodych: Rozgłośnia har-
cerska 11.40 Anegdoty i fakty
12.05 Felieton muzyczny 12.35
Czy znasz tę książkę? Zagadka
literacka 13.00 Poranek muzyki
symfonicznej — klasycy XX w.
14.00 Podwieczorek przy mikro-
fonie 15.30 Radiowy teatr dla
dzieci i młodzieży „Tajemnicza
wyspa” — III część słuch. wg.
J. Verne’a 16.00 Koncert muzyki
francuskiej 16.30 Koncert chopi-
nowski. Józef Hofmann w hoł-
dzie Chopinowi 17.00 Warszawski
Tygodnik Dźwiękowy 17.30 Sław-
ne romanse 18.00 Płskie pieśni
i tańce ludowe 18.35 Felieton
18.45 Kabarecik reklamowy 19.



*Gwiazda
NA ZAMÓWIENIE*

Właściwie jest brzydki. Szpeci go złamany nos, ale ma tyle uroku i wdzięku, że wszyscy zważają go uroczym brzydalem. Jean-Paul urodził się 9 kwietnia 1933 r. w Neuilly pod Paryżem, jest synem wybitnego rzeźbiarza włoskiego pochodzenia. Od 17 roku życia związany był z teatrem. Belmondo debiutował w filmie epizodyczną rolę w „Dimanche... nous volerons” w 1956 roku.

Producenci filmowi przepowiedzieli mu, że nigdy nie będzie amantem, raczej komikiem, właśnie z powodu braku urody. Los chciał inaczej. Belmondo od początku związany z reżyserami francuskiej „nowej fali”, stał się pierwszą z wylansowanych przez nich gwiazd. Znaczące stały się jego role w filmie Chabrola „A double tor” (na dwa spusty) w 1959 r. a następnie Godarda „Do utraty tchu”.

Ten ostatni film był dla Jean-Paula krokiem milowym do sławy. Bardzo szybko zdobył popularność, a jego wielbiciele mówią o nim pieszczołtliwie „Bebel”. Blm Godarda „Do utraty tchu” przedstawił wynaturzenie „atomowej” młodzieży, był krzykiem protestu przeciwko bliżej nie określonym konwencjom moralnym. Dlatego też Belmondo stał się bożyszczem nowoczesnej młodzieży, a przyczynił się do tego również „Szalony piotrus”.

Początkowo Belmondo grywał w psychologicznych dramatach, tworząc interesujące, pozostające w pamięci kreacje. Był świetnym partnerem Jeanne Moreau w „Moderato Cantabile” i Sophii Loren w „Matce i córce”. Oglądaliśmy go również w „Synu marnotrawnym”. „Sławnych miłościach”.

Belmondo zagrał tytułową rolę w widowiskowym filmie „Cartouche zbójca” w 1962 r., po którym został uznany za mistrza tego gatunku. Gwiazdę popularnych, kasowych filmów. Utwierdził tę pozycję filmy „Cent mille dollars w soleil” i „Człowiek z Rio” z Catherine Deneuve. W tym ostatnim obrazie Jean-Paul daje popis swej zręczności fizycznej wdrapując się na wieżowiec skacząc po drzewach i walcząc z opryszkami. Publiczność to lubi. Belmondo ma na swym koncie kilka największych sukcesów kasowych francuskiej kinematografii ostatnich lat: „Mózg” — 1968, „Borsalfio” — 1970, „Włamanie” „La casse” — 1972. Grając w tak różnorodnych filmach Belmondo jest przekonany, że w końcu w roli notafidat z siebie wsłotko. Dlatego nie boi się filmów typowych

wo rozrywkowych, bez większych wartości, gdyż nawet w nich sprawdza się jako aktor. Do bardziej znanych jego filmów, oglądanych u nas zaliczyć można: „Weekend w Zuydcoote” „Człowiek z Hongkongu” „Życie złodzieja”, „Żłówek w pięknym krawacie”, „Małżonkowie reu II”, „Dr Popaul” i ubiegłoroczny „Cenny łup”. Niektóre tych filmów, zwłaszcza „Cenny łup” wymagały od aktora istic kaderskich popisów, ale obywały się on bez dublera.

P.S. Jeana-Paula prezentujemy na życzenie pana Edwara Godlewskiego z Białogrodu, ul. Kościuszki 5/4, który miał za złe, że w naszym kąciku piszemy wyłącznie o aktorach. Czekamy na dalsze propozycje Czytelników, (kon)

CO SŁYCHAĆ U X MUZY

Hi OGROMNYM powodzeniem także u nas cieszą się filmy duńskiego reżysera Erika Ballina, trasyujące o gangu Olsena. Ostatnio reżyser nakręcił szóstą z kolei opowieść o pechowych przestępcach pt „Ostatnie wyczyny bandy Olsena”.

gg JEAN LUIS BUNUEL syn znakomitego reżysera, po bardzo dobrym przyjęciu jego drugiego filmu „Kobieta w czerwonych butach”, realizuje kolejny Utwór — „Leonor”. W rolach głównych występują: Michel Piccoli i Liv Ullmann.

H W TEHERANIE w ramach MFF odbyła się światowa prapremiera amerykańsko-zachodnioblińskiego filmu Krzysztofa Zanusa o podwójnym tytule „Zabójstwo w Catamount” i „Wypłaty dla Pittsville”.

H W USA POWSTAJE kolejny film murzyńskiego reżysera, Gordona Parksa pt. „Leadbelly” poświęcony historii życia czarnego odtwórcy bluesów, kompozytora i gitarzysty, (kon)

KONKURS 7 DNI

Na czwarty z kolei „KONKURS 7 DNI” napłynęła znów rekordowa liczba rozwiązań. Czytelnicy nasi — jak się z odpowiedzi na konkurs można przekonać — czytają MAGAZYN wyjątkowo uważnie. Wszystkie nadesłane rozwiązania były prawidłowe. Oczywiście, reprodukowany fragment rysunku był częścią litery „M” w wyrazie MAGAZYN, który znajduje się w nagłówku gazety w każdym wydaniu sobotnio-niedzielnym.

Los szczęścia uśmiechnął się tym razem do naszego Czytelnika, KAZIMIERZA WINISZEWSKIEGO, zamieszkałego w KOŁOBRZEGU, ul. 22 Lipca nr 18A. Wylosował on nagrodę konkursu — ZEGAREK NA RĘKĘ. Nagrodę wyślemy pocztą.

Kolejny „KONKURS 7 DNI” ogłosimy w następnym numerze MAGAZYNU.



Fot. „Das Magazin” (NRD)

Mysli cokolwiek zezowate

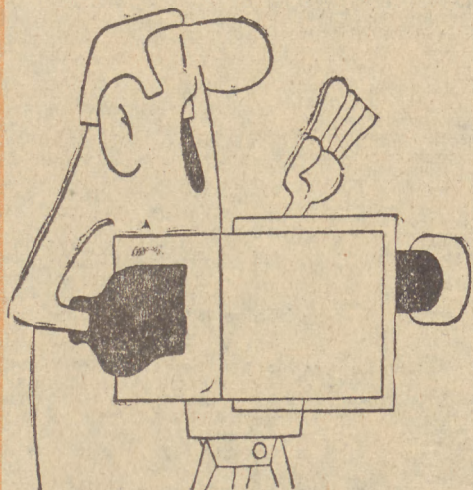
*
Ludzie o dwóch głowach? To byłoby coś. Pod warunkiem, że o jednój twarzy.

*
„Dowodziła całemu pułkowi” — napisali we wspomnieniach. Znaczenie później okazało się, że popełniono błąd w maszynopisie. Miało być „dogodziła”.

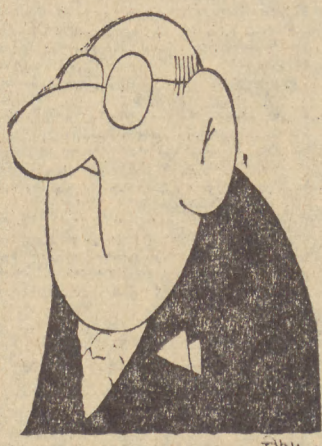
*
Wrócił z Zachodu. — Jak tam proletariatus? — spytałem. — Proletariatus? — zdziwił się. A wiecie, towarzyszu redaktorze, że ja kiedyś to słowo słyszałem...

*
Kolekcjonujcie porażki. Przy odrobinie wytrwałości można dojść do poważnych sukcesów.

JANUSZ WASYLKOWSKI



-Proszę o przyjemny wyraz twarzy. Później będzie pan dać normalnie...



dyrektor mógł dalej wyglądać.
Rys. Wiesław Fuglewicz

R. Bikcentajew

TRUDNA PROFESJA

W alejce parku podeszło do mnie dwóch i mniejszy powiedział:

— A no, zdejmij zegarek! — Proszę bardzo — odpowiadam — Noście na zdrowie. Tylko się nie przeliczcie!

— Nie przeliczmy! — powiedział mniejszy. A większy, zapytał:

— A dlaczego mamy się przeliczyć?

— Na kopercie zegarka wygrawerowane są moje inicja-

ty I przez to was od razu złapię,

— Oddaj zegarek — powiedział większy mniejszemu — i weź portmonetkę.

— Proszę uprzejmie — powiedziałem — Bierście na zdrowie! Tylko się nie przeliczcie.

— Nie przeliczmy! — uspokoił mnie mniejszy. A większy zapytał:

— A niby dlaczego?

— Na pieniądzech są od-

ciski moich palców. W dodatku pamiętam numery i serie.

— Jasne — westchnął duży, a mały powiedział:

— Chcesz, trochę skróć mi pamięć.

— Sam mógłbym, ale eo zrobimy z odciskami?

Mały machnął ręką i oddał mi portmonetkę.

— Wyskakuj z palta, kryminalisto — krzyknął duży — i spróbuj powiedzieć tylko „zebyście się nie przeliczyli”.

— Proszę bardzo — powiedziałem — noście na zdrowie!

— A tym razem się nie przeliczmy? — nie wytrzymał mały.

Wzruszyłem ramionami i po patrzyłem znacząco na większego. Ten łamał się trochę, ale w końcu burknął:

— Niech mówi!

MUZYKALNE POMIDORY

Angielski ogrodnik, Charlie Roberts, stwierdził w wyniku wieloletnich eksperymentów, iż pomidory inspektowe i inne warzywa rosną o wiele szybciej i nabierają intensywniejszego zabarwienia, jeśli dwa razy dziennie koło inspektów puszcza się płytę „Love Story”. Według Roberta waga poszczególnych „muzycznych” pomidorów może dojść do dwóch kilogramów. Eksperymentator ogłosił także inne spostrzeżenia. O toż kiedy przeprowadził analogiczne eksperymenty puszczając płyty z muzyką superbitową efekt był odwrotny, liście krzaków pomidorów skręcały się i rośliny więdyły.

— To palto szyte jest na specjalne zamówienie i daleko z nim nie uciekniecie.

Rabusie oddali palto, przebrali mnie i starali się spytać.

— Chwileczkę — mówię im — Buty trzeba by zdjąć. Pies

weźmie ślad i wtedy nie mówcie, że was nie uprzedzałem. Rabusie zdjęli buty.

— To jeszcze nie wszystko — dodaję — Trzeba zrzucić też odzież, zapamiętałem przecież was dobrze.

Zrzucili kurtki, spodnie, marynarki, stoją w kalesonach i drżą z zimna.

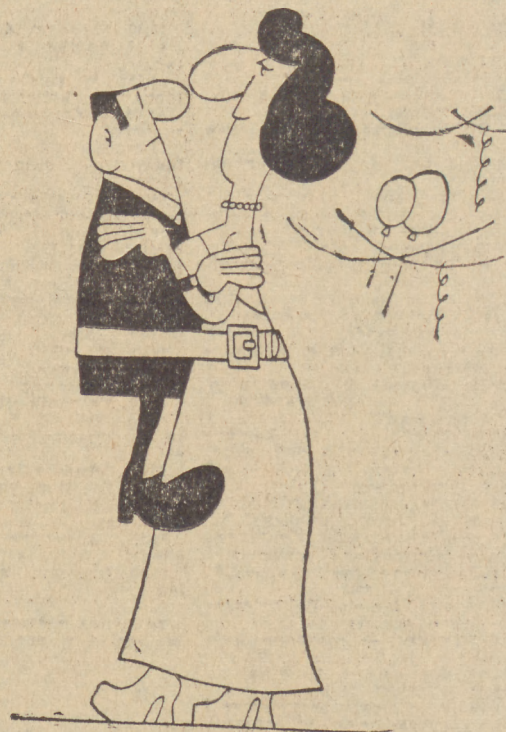
Patrzę na nich ! myślę: „Biedaki, sami sobie winni, nacztyli się powieści kryminalnych”...

Tłum. S. Z.

Źródło siły

Na kongresie botanicznym w Glasgow (Szkocja) wielkie zainteresowanie wzbudziła teza dr Hood: „Tylko starszym, niezamężnym kobietom Anglii zawdzięcza swoją siłę!” Uzasadnienie brzmiało: „Starsze

panie hodują koty. Koty polują na myszy polne. W pustych mysich norach osiedlają się trzmiele. Trzmiele zapylają koniczynę. Koniczyzna jest najlepszą paszą. Rostbef jest źródłem energii.” Dr Hood jest kobietą w wieku 70 lat oczywiście niezamężną.



©bUiCS

Rys. Wiesław Fuglewicz